

HISTORIA: DEMOKRACJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI

Przedmiotem analizy niniejszego artykułu są obrazy historyczne tworzone przez historyków, w szczególności historiografów i metodologów historii. Interesują mnie dyskursy, które pozwalają na ukazanie procesu demokratyzacji wewnątrz dyscypliny i na tle sporu społeczno-kulturowego o samą demokrację. Prezentowany materiał pozwoli na ukazanie historii jako uzależnionej od kształtu demokracji politycznej i równocześnie ją tworzący. Historia bowiem poprzez wytwarzaną wiedzę, przybierane formy i komunikowane treści bierze udział w dyskursie demokratycznym oraz stanowi emanację istniejących praktyk demokratycznych. Jednocześnie dookreśla i posługuje się na różnie wyznaczaną współczesnością.

Chciałbym uprawdopodobnić tezę, że obecnie mamy do czynienia z demokratyzacją obrazu konstruowanego przez historyków. Przedstawiana rzeczywistość staje się wielogłosowa, a demokratyzujące przekształcenia uniemożliwiają utrzymanie opisów i poznania historycznego w obrębie Akademii. Historia w swoim wewnętrznym zróżnicowaniu staje się praktyką dookreślania znaczeń demokracji. Analogicznie współczesność wydaje się niezbędnie użyteczna historii¹.

Zwykle źródła opisujące rozwój dziedziny formułują pewien model, określany na przykład jako historia tradycyjna, historyzm klasycystyczny czy historia klasycystyczna, który ma stanowić punkt wyjścia do dalszych rozważań autorów².

¹ Dlatego nie poddaję na wstępie definiowaniu demokracji i współczesności, zakładam, że znaczenia tych pojęć kształtują się w konkretnych użyciach; w tym przypadku w teoriach i praktykach historiograficznych.

² *Vide*: W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne w pogoni za uludą prawdy*, [w:] E. Domańska, J. Topolski, W. Wrzosek, *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, Poznań 1994, s. 5; id., *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycystycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 99–106; id., *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 37–64; E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*.

Konstrukcja taka pozwala na wyznaczenie początków profesjonalizacji dziedziny oraz sformułowanie zasadniczych jej twierdzeń, które wraz z rozwojem nauki zostają poddawane w wątpliwość i negowane. Niemal ikonyczną postacią wykorzystywaną w tego rodzaju analizach jest Leopold Ranke, przedstawiciel niemieckiej historiografii XIX wieku³.

Pomijając wielowątkowe poglądy samego Rankego i jego spuściznę, należy przyznać, że jest on uznawany za jednego z najważniejszych twórców historiografii klasycznej. W takiej historii istotną rolę odgrywają założenia: rzeczywistości, postępującego czasu i intencjonalnego działania podmiotów, zwykle sprowadzających się do osób z kręgów władzy i utożsamianych z państwem⁴. Historia w tym ujęciu odpowiada na zapotrzebowanie polityczne, tłumaczy fakty układane w odpowiednie ciągi przyczynowo-skutkowe. Jest polem interpretacji, ważność zdarzeń nie podlega jednak wątpliwości. Inwariantywność historycznych dzieł polegała tylko na innej interpretacji danego zdarzenia, trzon zdarzeń nie podlegał jednak przekształceniu. Odwoływano się do tej samej problematyki, do tego samego klucza – historia pisana była w interesie państwa i narodu, a jako taka musiała być historią *sine qua non* europejską. Spory interpretacyjne mogły mieć przy tym miejsce tylko w obrębie środowiska profesjonalnych historyków. Służyło temu zresztą kształcenie uniwersyteckie i metodologiczne wymogi ścisłego przedstawiania faktów oraz krytycznej analizy dokumentów epoki.

Prezentowany sposób uprawiania historii do dziś pozostaje popularny, choć krytykowany był właściwie od samego początku. Jego kształt jest różny w zależności od kontekstu narodowego, lokalnego czy nawet środowiskowo-akademickiego. Wojciech Wrzosek, analizując przykład francuski, wyznacza czas dominacji takiego paradygmatu na okres do lat dwudziestych XX wieku, po których następuje okres jego konkurencji z paradygmatem nieklasycznym i historiografią modernistyczną, i wreszcie triumf modelu modernistycznego po roku 1950⁵. O generalizacjach tego typu można zapewne mówić w odniesieniu do różnych historiografii narodowych, a także różnych środowisk naukowych oraz obszarów badań historyków. Ewa Domańska zauważa na przykład, że: „Historia taka nadal dominuje historię akademicką, tj. uprawianą przez profesjonalnych historyków pracujących w naukowych placówkach badawczych”⁶.

Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce, Poznań 2006, s. 19; P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2007, s. 253; G.G. Iggers, *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badawczych*, przeł. A. Gadzała, Warszawa 2010.

³ Vide: A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s. 467–486; G.G. Iggers, op.cit., s. 20–28.

⁴ G.G. Iggers, op.cit., s. 12.

⁵ W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne...*, s. 5–15; id., *Historia – Kultura – Metafora...*

⁶ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, s. 19.

Jerzy Topolski wskazuje, że nowe idee wprowadzają zwykle nieliczni historycy, podczas gdy większość uprawia pisarstwo historyczne⁷. O historiografii polskiej podobnie wypowiada się Wojciech Piasek⁸. Należy także podkreślić, że zręby wielu z założeń historiografii klasycznej można odnaleźć w koncepcjach późniejszych.

Historiografia klasyczna zrodziła się w obrębie paradygmatu ewolucyjnego. Ukoronowaniem procesów rozwojowych były naród i państwo. Idee takie trafiły na podatny grunt burżuazji i mieszczaństwa oraz rozwijającego się społeczeństwa przemysłowego. Choć dotychczasowe tendencje miały charakter elitarystyczny, to jednak służyły także umniejszeniu znaczenia barier stanowych i podkreśleniu roli wspólnoty narodowo-państwowej. Jak zauważa Michel Foucault: „Wydaje mi się, że aż do XX w. analiza historyczna miała zasadniczo na celu rekonstrukcję przeszłości wielkich narodowych zbiorowości, dzięki którym wyłaniało się i artykułowało kapitalistyczne społeczeństwo przemysłowe”⁹.

Działo się tak przynajmniej w centrach, w których rozwijało się akademickie zainteresowanie historią, jak choćby w Niemczech, we Francji, w Anglii, we Włoszech, w USA, i których model kształcenia i uprawiania historii był kopiuwany przez innych. Element mieszczański miał istotne znaczenie dla kształtu klasycznego modelu historiografii¹⁰. Model taki i dyskurs w obrębie tak uprawianej historii mają swoiście demokratyczny charakter. Trafniejsze interpretacje zastępują mniej trafne, choć twardy rdzeń zdarzeń pozostaje często nietknięty. Nie może tu istnieć wiele równoprawnych interpretacji równocześnie, gdyż taką możliwość eliminują zasada prawdy historycznej i sposób profesjonalnego, zgodnego z zasadami jej ustalania. Zawodowe środowisko historyków przez przyjęte założenia i ukierunkowanie na konkretne zagadnienia w procesie kumulatywnego przyrostu wiedzy i jej falsyfikacji w wewnętrznych procedurach i dyskusjach ustala adekwatną wizję historii, którą przyjmuje w sposób większościowy. Czyni to w oparciu o obiektywną metodę krytyki naukowej, która pozwala na racjonalny rozwój nauki historycznej. Historiografia taka jest odzwierciedleniem demokracji większościowej, można w takiej optyce wysuwać

⁷ J. Topolski, *Od Achillesa do Beatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 113.

⁸ W. Piasek, *Problem zaangażowania i izolacji w polskiej historiografii po 1989 roku – polscy historycy w późnonowoczesnym świecie*, [w:] *Zaangażowanie czy izolacja? Współczesne strategie społecznej egzystencji humanistów*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2007, s. 135.

⁹ M. Foucault, „*Omnes et singulatim*”: *przyczynek do krytyki politycznego rozumu*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, przeł. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa–Wrocław 2000, s. 104.

¹⁰ G.G. Iggers, op.cit., s. 25–27.

propozycje modyfikujące istniejący stan, ale różne stany nie mogą istnieć obok siebie. W ujęciu tym zakłada się obecność wspólnoty, która przybliży się do prawdy na ustalonych zasadach przez odpowiednie procedury; ich przyjęcie jest możliwe, gdyż są one obiektywnie i immanentnie wpisane w rzeczywistość. Demokracja taka, podobnie jak model historiografii klasycznej, zakorzeniona jest w burżuazyjno-mieszczańskim porządku.

Niespecjalnie zatem powinno dziwić, że już pierwsze próby dyskusji z założeniami klasycznie uprawianej historii mogły zostać potraktowane jako atak na istniejący porządek, w tym także jako wysiłek demokratyzujący. Pojawiające się krytyczne głosy podkreślały wartość analiz społecznych, a to właśnie społeczeństwo mogło przyczynić się tak do dokonania wyłomu w historiografii klasycznej, jak i w funkcjonującym ładzie politycznym. Zjawisko to zresztą było w różnoraki sposób interpretowane. Jak zauważa choćby Iggers: „O ile w Niemczech głównym motywem kampanii przeciwko Lamprechtowi była obrona przed demokratyzacją, której się obawiano, o tyle w Ameryce zainteresowanie «nową historią» (*New History*) łączyło się z wysiłkami, aby pisać historię dla nowoczesnego demokratycznego społeczeństwa”¹¹.

Historycy historiografii i metodologowie historii wskazują, że przemyslenia choćby François Simanda we Francji były ukierunkowane przeciw „idolom plemienia historyków”, negując wartość polityczności, indywidualizmu, chronologii¹². Karl Lamprecht w Niemczech kwestionował rolę państwa oraz znaczenie pojedynczych osób wraz z ich jednostkowymi cechami¹³. Podobnie *New History* na gruncie amerykańskim, choćby w twórczości takich historyków jak James Harvey Robinson czy Frederick Jackson Turner¹⁴, zgłosiła zapotrzebowanie na rozważania społeczne, negując hegemonię historii politycznej i zdarzeniowej oraz upominając się o społeczną użyteczność historii¹⁵, co zresztą

¹¹ Ibid., s. 31.

¹² A.F. Grabski, *Dzieje historiografii...*, s. 715; W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne...*, s. 6.

¹³ G.G. Iggers, op.cit., s. 28–19.

¹⁴ Także Harry Elmer Barnes, Charles Austin Beard, Carl Becker, czy nawet Lucy Maynard Salmon. Ta ostatnia zasługuje na szczególną uwagę z racji tego, że w swoich studiach poruszała problematykę przestrzeni domowej, kuchni, rodzinnych książek kucharskich, ulic, pomników, muzeów, szkoły, edukacji czy kobiet w kontekście demokracji, przyglądając się fenomenom jakże odległym od przestrzeni kultury wysokiej i wielkiej polityki. *Vide*: L.M. Salmon, *History and the Texture of Modern Life. Selected Essays*, red. N. Adams, B.G. Smith, Philadelphia 2001.

¹⁵ A.F. Grabski, *Dzieje historiografii...*, s. 591–594; D.R. Kelley, *Granice historii. Badanie przeszłości w XX wieku*, przeł. B. Hlebowicz, Warszawa 2009, s. 138–149; id., *Losy historii. Badanie przeszłości od Herdera do Huizingi*, przeł. J. Dobrowolski, Warszawa 2010, s. 365–373.

uwzględniało także kontekst modernizacyjny – „afirmację nowoczesności, a wraz z nią demokratycznego porządku społecznego”¹⁶.

Wiele z tych wątków krytycznych znalazło swą pełniejszą realizację w historii inspirowanej strukturalizmem, którą można by za Wrzoskiem określić jako modernistyczną czy też scjentyistyczną¹⁷. Historia taka stała się dziejami trwania i zmiany. Ważne okazało się przejście od jednej do drugiej struktury, w ramach których punkt A na początku i punkt B na końcu mają podobną charakterystykę, gdyż są przejawem tej samej formacji. W ramach struktury istotne jest trwanie jakiegoś elementu. Równocześnie niejako toczą się różne historie. Jak ujął to Foucault, omawiając związki historii ze strukturalizmem: „Historia nie jest więc jednym trwaniem, ale wielością trwał, które łączą się i przeplatają nawzajem, i dlatego też należy zastąpić stare pojęcie czasu pojęciem zwielokrotnionego trwania”¹⁸. Zdarzenia są zmienne, gdyż dotyczą innych rzeczywistości i odwołują się raczej do cykli, wzrostów, wahań. Zdarzenia dotyczą już nie tylko pojedynczych podmiotów, władców, państw, narodów, lecz także danego regionu lokalnego czy obszarów ponadnarodowych. Historycy odkrywają nowe rzeczywistości i analizują dzieje pieniądza, cen, portu, śmierci, świata śródziemnomorskiego etc.

Istotne dla prowadzonych rozważań jest to, że dochodzi do swoistej demokratyzacji przedmiotu historii, do różnicowania zainteresowania samych historyków, których dzieli już nie tylko skupienie uwagi na odrębnych epokach, lecz także zwrócenie uwagi na odrębne sfery w ramach tego samego przedziału czasowego. Demokratyczne stają się treść historii oraz jej forma. „W nieklasycznej historiografii rzeczywistość – pisze Piasek – nie jest już postrzegana jako zbiór faktów – elementów, ale rzeczywistość o skompilowanej strukturze, bogatej w swą różnorodności i powiązaniach”¹⁹. Historia struktury i procesu, inspirowana marksizmem i strukturalizmem, nie przestaje sobie jednak rościć pretensji do odkrywania prawdy dziejów, podkreśla swą naukowość i wyższość wśród wszystkich sposobów opisywania przeszłości. Przedsięwzięcie historyczne – angażujące nauki społeczne, socjologię, ekonomię, a także metody nauk przyrodniczych – jawi się jako wyzwanie wymagające od zawodowego historyka niemałej wiedzy z zakresu wielu dyscyplin. Tylko rozległe kształcenie akademickie pozwala przy takim podejściu osiągnąć niezbędny poziom profe-

¹⁶ G.G. Iggers, op.cit., s. 37.

¹⁷ W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne...*, s. 9.

¹⁸ M. Foucault, op.cit., s. 111.

¹⁹ W. Piasek, *Granice dyscyplin i „integracja nauk” – Interdyscyplinarność w historiografii modernistycznej*, [w:] *Granice dyscyplin-arne w humanistyce*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2006, s. 113.

sjonalizacji i przygotowania do rzemiosła historycznego. Historia zresztą w okresie przewagi paradygmatu modernistycznego osiąga status całkowicie naukowy, co wiąże się także z jej rozwojem instytucjonalnym. W pewnym zakresie urzeczywistnieniem takich tendencji może być historia globalna Fernanda Braudela.

Braudel w swoich dziełach historycznych oraz prezentowanych poglądach historiograficznych zdecydowanie odcina się od ujęcia klasycznego. Występując w Collège de France w 1950 roku, kreślił obraz „odnowy historii”, ukazując nadchodzący czas jako niepewny i przełomowy oraz żegnający stare i nieprzystające paradygmaty. „Na pewno nic nie jest bardziej obce naszej myśli – pisał – niż uwaga Rankego z czasów jego młodości, z 1817 roku, kiedy zwracając się do Goethego z entuzjazmem i zapałem mówił o «solidnym terenie historii»”²⁰.

Historykowi korzystającemu obficie z archiwów niemal całej Europy i piszącemu historię o naturze globalnej, ujmującej całe kręgi cywilizacyjne, kontynenty, nie pomijając przy tym odwołań do jednostek i pojedynczych zdarzeń, dziedzina historyczna jawi się jako integrująca różne dyscypliny humanistyczne. Socjologia, ekonomia, demografia, etnologia, geografia muszą towarzyszyć wysiłkowi historyka i stawać się jego narzędziami. „Nie ma jednej historii, jednej geografii, jednej ekonomii politycznej – pisze książkę historyków – jest grupa badań między sobą powiązanych i snopu ich rozwiązywać nie należy”²¹. Historia wymaga wielopłaszczyznowej analizy, by uchwycić wielość i różnorodność świata: „I tak nie dajemy już wiary wyjaśnieniu historii przez taki czy inny czynnik dominujący. Nie ma jednostronnej historii. Nie panuje nad nią całkowicie konflikt ras, których ugoda lub starcie określać miałyby całą przeszłość ludzką, ani potężne rytmy życia gospodarczego, czynniki postępu lub upadku, ani stałe napięcia społeczne, ani ów rozproszony spirytualizm Rankego, dzięki któremu, w jego ujęciu, ulegają sublimacji jednostka i szeroka historia powszechna, ani panowanie techniki, ani wzrost demograficzny, ów wzrost wegetatywny, ze swymi konsekwencjami wpływającymi z opóźnieniem na życie zbiorowości... Człowiek jest istotą znacznie bardziej skomplikowaną”²².

Kiedy Braudel pisał te słowa, miał już za sobą pierwsze wydanie *Morza Śródziemnego*, anonsującego narodziny „odnowionej historii”²³. Już tytuł tej książki wskazuje na typ nowego bohatera, którym jest nie jednostka, polityk, władca, lecz morze. Braudel poszukuje pewnego porządku globalnego, rozwa-

²⁰ F. Braudel, *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Warszawa 1999, s. 25.

²¹ Ibid., s. 236.

²² Ibid., s. 27.

²³ Id., *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 1, przeł. T. Mrówczyński i M. Ochab, t. 2, przeł. M. Król i M. Kwiecieńska, Warszawa 2004.

zając go na trzech płaszczyznach czasowych i w trzech wyodrębnionych w rozdziałach sferach: w obrębie środowiska geograficznego, w zbiorowości oraz sferze polityki i ludzi. Wyrażna przy tym w jego analizie staje się negacja znaczenia osobowości i cech indywidualnych, do głosu dochodzą zaś ludzie dotychczas pozbawieni historii. „Cywilizacja wina i oliwek” jest tworzona przez środowisko, ruchy społeczne, rodziny, chłopów, pasterzy, marynarzy, szlaki transportowe, wyznawców różnych religii, odmiennego pochodzenia, ras i języków, nie tylko i nie przede wszystkim przez polityków²⁴. Wszystko może posłużyć historiograficznemu opisowi i próbie ujęcia życia w jego złożoności.

Istotne wydaje się zasadnicze odwrócenie od historii narodowej²⁵ i przyjęcie perspektywy międzynarodowej oraz osłabienie znaczenia biegu historii i postępu. Jeszcze dobitniej wyrażone jest to w kolejnym monumentalnym dziele: *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*²⁶. Tutaj ramowo określony czas właściwie unieważnia znaczenie obszaru. W rozległej analizie Braudel korzysta także z materiału pozaeuropejskiego, a znaczenie i bieg historii są rozpatrywane przez pryzmat elementów kultury materialnej. Bohaterami historycznych narracji stają się więc: jedzenie, odzież, mieszkanie, umeblowanie, źródła energii, wynalazki, innowacje technologiczne, pieniądz, miasto etc. Fenomeny te są badane poprzez odwołanie zarówno do źródeł pisanych, jak i ikonograficznych.

Braudel polemizuje i rezygnuje z kanonicznego sposobu uprawiania historii, a polem sporu w jego tekstach stają się znaczenie jednostki, społeczeństwa, zdarzenia, czasu, postępu, narodu i państwa, polityki, centrum. Wydaje się, że w fazie rozwoju pisarstwa *à la* Braudel i dominacji paradygmatu modernistycznego od lat pięćdziesiątych do siedemdziesiątych we Francji, można mówić też o analogicznych zmianach w pojmowaniu demokracji. Powojenny porządek, przeciwstawienie się kataklizmowi drugiej wojny światowej, określanie charakteru zachodnich państw miały istotny wpływ na kształtowanie się demokracji większościowej, wypracowującej politykę wobec mniejszości etnicznych i regionalnych w kraju oraz współpracy międzynarodowej w obrębie państw

²⁴ B. Geremek, W. Kula Witold, *Przedmowa*, [w:] F. Braudel, *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Warszawa 1999, s. 7–10.

²⁵ Ostatnie dzieło Braudela poświęcone Francji jest historią narodową pisaną jednak w inny sposób (id., *L'identité de la France*, Paris 1986). Odwołuje się do różnorodności francuskich regionów i rejestruje różnorodność stylów życia, wskazuje choćby na kulturę chłopską w nowoczesnej Francji jako kontynuację przednowoczesnych form (G.G. Iggers, op.cit., s. 46–47).

²⁶ F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, t. 1, *Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*, przeł. M. Ochab i P. Graff, t. 2, *Gry wymiany*, przeł. E. Dorota Żółkiewska, t. 3, *Czas świata*, przeł. J. i J. Strzeleccy, Warszawa 1992.

zachodnich. Zawiązano różne organizacje międzynarodowe stowarzyszające państwa w bloki polityczno-gospodarcze²⁷. Jednocześnie wewnętrzne tarcia społeczne dzieliły społeczeństwo na zwolenników liberalnych i socjaldemokratycznych rozwiązań. Kapitalizm i funkcjonujące systemy demokratyczne zaczęły być krytykowane, a społeczne niezadowolenie przybrało ostatecznie kształt protestów związanych z ruchami kontestacyjnymi lat sześćdziesiątych. W tym samym czasie, na fali procesów dekolonizacyjnych, dawne kolonie uzyskują niepodległość. Postulaty naukowe i historiografia Braudela są paralelne wobec dominującego wówczas rozumienia demokracji, są odzwierciedleniem współczesnej historykowi sytuacji społeczno-kulturowej. Jak sądzę, sam autor *Historii i trwania* nie miałby nic przeciwko takiemu porównaniu. Nie odżegnywał się od twierdzenia, że „Historia jest córą swego czasu”²⁸ i wskazywał: „Zauważyć jednak trzeba, że w historii jednostka jest zbyt często abstrakcją. W żywej rzeczywistości nie ma jednak jednostki zamkniętej w sobie samej; wszystkie przygody indywidualne rozplývają się w rzeczywistości bardziej złożonej, w materii społecznej, w rzeczywistości «wieloczynnikowej», jak powiada socjologia”²⁹.

Broudel kontynuował prace ojców założycieli szkoły *Annales*, Lucien Febvre’a i Marca Blocha. Model modernistyczny może jednak posłużyć argumentacji przeciwnej, podkreślającej zerwanie ciągłości w tym zakresie i wskazanie na powrót do istotnych elementów założeń pierwotnych dopiero w nurcie antropologii historycznej. Historia historiografii w zależności od preferowanego ujęcia i rozłożenia akcentów żongluje pojęciami kontynuacji, zmiany i powrotu. Spór dotyczy roli jednostki, fenomenów ponadjednostkowych, takich jak: społeczeństwo czy kultura, bohaterów historii i tworzonych narracji, statusu naukowego dziedziny, źródła historycznego etc. Zmiany prowadzą do zwielokrotnienia i pluralizacji badawczych perspektyw historycznych. W poglądach założycieli i twórców pisma „*Annales d’histoire économique et sociale*”³⁰, można dostrzec tendencje przecierające szlaki modernistom, jednak przypisywane są im także poglądy, które pozwoliły na wykształcenie się kolejnego nieklasycznego modelu uprawiania historii: antropologii historycznej.

Niewątpliwie wiele wątków z twórczości Febvre’a i Blocha pozwala uznawać ich za prekursorów silnego nurtu antropologii historycznej, który rozwijało

²⁷ Jakże to bliskie Broudelowskim odwołaniom do „wspólnego rynku nauk, wspólnego języka nauk, obniżenia tradycyjnych opłat celnych, krążenia idei i technik badawczych” (F. Braudel, *Historia i trwanie...*, s. 90–102).

²⁸ Ibid., s. 21.

²⁹ Ibid., s. 28.

³⁰ Po 1946 r. „*Annales. Economies. Sociétés. Civilisations*”.

kolejne już pokolenie przedstawicieli szkoły *Annales*: Philippe Ariès, Jacques Le Goff, Georges Duby, Emmanuel Le Roy Ladurie, Carlo Ginzburg, Pierre Nora, Aron Guriewicz, czy nawet Jacques Delumeau. Niewątpliwie trudno jest analizować jednocześnie dorobek wielu wybitnych historyków, warto jednak opisać pewne cechy tego rozwijającego się od lat siedemdziesiątych nurtu.

Antropologia historyczna również określana jest jako opozycyjna wobec klasycznych ujęć historii³¹. Jej naukowy status oraz zaufanie wobec scjentyistycznego modelu uprawiania nauki nie wydają się do końca jasne. Niektórzy upatrują tu związków z postmodernizmem i uprawianą w jego duchu krytyką nauki, inni podkreślają raczej przywiązanie do procedur naukowych. Kwestie te wydają się niejednoznaczne także w samej twórczości przedstawicieli późnego środowiska związanego z *Annales*. Metody scjentyistyczne, obiektywizowanie historii, stosowanie metod kwantytatywnych i źródeł pisanych są równie częste jak zabiegi służące zacieraniu granicy między historią naukową a literaturą, powątpiewanie w wyjątkowość zachodniego rozumienia nauki oraz korzystanie ze źródeł historycznych innych niż klasyczne źródła pisane.

Niewątpliwie widoczny jest wpływ etnologii i antropologii kulturowej, zarówno w zwróceniu się ku nowym polom badawczym, jak i przejęciu pojęcia „kultury”, dominującego w rozważaniach antropologicznych jeszcze w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Historia o zabarwieniu antropologicznym zwróciła się zatem ku zbiorowości, rezygnując z badania tylko kultury elitarniej. Kieruje uwagę na społeczności i obszary kulturowe o charakterze niepiśmieniowym, nieliterackim, także „nieracjonalnym”, „prelogicznym”. Jak pisał choćby Guriewicz w kontekście dotyczącym średniowiecznej kultury ludowej: „Ludowa kultura tej epoki jest tematem w nauce nowym i prawie jeszcze nie zbadanym. Ideologom społeczeństwa feudalnego udało się nie tylko odsunąć lud od środków utrwalania jego myśli i upodobań, ale i pozbawić przyszłych badaczy możliwości odtworzenia głównych rysów jego życia duchowego. «Wielki niemowa», «wielki nieobecny», «ludzie bez archiwów i bez oblicza» – tak nazywają współcześni historycy lud epoki, w której zamknięty był przed nimi bezpośredni dostęp do środków pisemnego utrwalania kulturalnych wartości”³².

Esencjalistyczne rozumienie kultury pozwalało na wyodrębnienie określonych zbiorowości, stworzyło także przydatną aparaturę pojęciową związaną z pewnym wspólnym horyzontem myślowym, zwanym *mentalité*³³. „W efekcie

³¹ W. Wrzosek, *Historia – Kultura – Metafora...*, s. 128.

³² A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, przeł. Z. Dobrzyński, Warszawa 1987, s. 6.

³³ Vide: id., *Historia i antropologia historyczna*, przeł. B. Żyłko, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1997, nr 1–2, s. 13–20; P. Ricoeur, op.cit., s. 250–265.

najważniejszą składową strategii badawczej antropologii historycznej – pisze Karolina Polasik – stają się badania nad *mentalité*, czyli nawykami mentalnymi, powszechnie żywionymi przekonaniem, stereotypami o świecie, człowieku i życiu³⁴. Poszukiwanie jakiejś specyficznej, spójnej mentalności niewątpliwie przyczyniło się do tego, że analizy historyczne ze szczególnym zapałem odwoływały się do okresów przedindustrialnych, w większości do średniowiecza i wczesnej nowożytności³⁵. Uwagę zaś zwrócono na starość, śmierć, wyobrażenia religijne, rodzinę, życie seksualne, codzienność, margines społeczny etc³⁶. Nie chodzi o to, że zjawiska te nie były w ogóle wcześniej przedmiotami zainteresowania historyków, ale o to, że stały się obiektami analizy samymi w sobie, tzn. zostały głównymi bohaterami narracji historycznej. Niekiedy dzieje zjawisk nie ograniczały się do ram epoki³⁷. Nowe podmioty historiograficzne

³⁴ K. Polasik, *Antropologiczny rekonesans historyka. Szkice o antropologii historycznej*, Bydgoszcz 2007, s. 18.

³⁵ J. Delumeau, *Cywilizacja Odrodzenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1993; A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej...*; id., *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, przeł. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997; id., *Jednostka w dziejach Europy (średniowiecze)*, przeł. Z. Dobrzyński, Gdańsk–Warszawa 2002; J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1997; id., *Kultura średniowiecznej Europy*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Gdańsk–Warszawa 2002; id., *Długie średniowiecze*, przeł. M. Żurowska, Warszawa 2007.

³⁶ P. Ariès, *Rozważania o historii śmierci*, przeł. K. Marczeńska, Warszawa 2007; id., *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w czasach ancien régime'u*, przeł. M. Ochab, Warszawa 2010; id., *Człowiek i śmierć*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 2011; J. -P. Bois, *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczeńska, Warszawa 1996; J. Delumeau, *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1994; id., *Historia raj. Ogród rozkoszy*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1996; id., *Skrzydła anioła. Poczucie bezpieczeństwa w duchowości człowieka Zachodu w dawnych czasach*, przeł. A. Kuryś, Warszawa 1998; id., *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w. Oblężony gród*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 2011; G. Duby, *Rycerz, kobieta i ksiądz. Małżeństwo w feudalnej Francji*, przeł. H. Geremek, Warszawa 1986; id., *Damy XII wieku*, przeł. A. i K. Choińscy, Warszawa 2000; id., *Czasy katedr. Sztuka i społeczeństwo 980–1420*, przeł. K. Dolatowska, Warszawa 2002; J. Le Goff, *Sakiewka i życie. Gospodarka i religia w średniowieczu*, przeł. H. Zaremska, Gdańsk 1995; id., *Narodziny czyścica*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1997; id., *Świat średniowiecznej wyobraźni*, przeł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1997; id., *Średniowiecze i pieniądze. Esej z antropologii historycznej*, przeł. B. Baran, Warszawa 2011; G. Minois, 1995, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, przeł. K. Marczeńska, Warszawa, Gdańsk 1995; id., *Historia piekła*, przeł. A. Kędzierzawska, B. Szczepańska, Warszawa 1998; M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, przeł. T. Swoboda, M. Ochab, M. Sawiczewska-Lorkowska, D. Senczysyn, Gdańsk 2004.

³⁷ J. Le Goff, *Niezwykli bohaterowie i cudowne budowle średniowiecza*, przeł. K. Marczeńska, Warszawa 2011; M. Vovelle, op.cit. Vide: P. Rodak, *Historia według Jacques'a Le Goffa*, [w:] *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych. Zbiór studiów*, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Zabrze 2008, s. 189–202.

wymagały wglądu w nowe źródła historyczne czy wykorzystania w nowym kontekście i dla innych celów źródeł już wcześniej badanych³⁸. Niewątpliwie powyższe zamierzenia i praktyczne realizacje miały prowadzić do rehabilitacji bohaterów zaniedbywanych i pomijanych, do udzielenia im głosu. W innym świetle postawiono też źródła historyczne, dostrzeżono ich wytwórców i kontekst ich powstania, co pozwoliło odczytywać je na nowo. Jednocześnie zwrócono uwagę na znaczenie źródeł dotychczas marginalizowanych, jak choćby: literatura piękna, sztuka, przedmioty codzienne, anegdota pochodzące z kazań, źródła archeologiczne, ikonografia. Znamienne wydaje się odkrycie ludu i warstw niższych oraz dowartościowanie ich w badaniach i pracach historycznych. Na uwagę zasługuje wielość i różnorodność historycznego oglądu, swoiste „zagęszczenie” świata przedstawionego. Ariès kończy *Czas historii* uwagą: „W cywilizacji, która eliminuje różnicę, historia winna odtwarzać utracony sens partykularności”³⁹. Z kolei Le Goff w ostatnim zdaniu *Historii i pamięci* zgłasza zbliżony postulat: „Naturą nauk historycznych jest ścisły związek z historią przeżyta, do której należą. Jednak można i trzeba, a historyk winien czynić to jako pierwszy, pracować nad tym i walczyć o to, aby historia, w dwóch znaczeniach tego słowa, stała się *inna*”⁴⁰. Historiografia w takim ujęciu jest odzwierciedleniem demokracji, kształtuje jej wyobrażenia oraz stanowi jej specyficzną praktykę naukową. Demokracja ta uznaje znaczenie różnych głosów, opowiada się za ich równością, podkreślając podmiotowość zaniedbywanych i pomijanych. W takiej perspektywie większość traci przywilej racji.

Celem *Annales* niemal od początku było dopuszczenie różnych metod i inspiracji, Febvre i Bloch deklarowali programową otwartość na różne kierunki i propozycje⁴¹. Wydaje się, że taki stan rzeczy doprowadził do niezwyklej popularności i sukcesu instytucjonalnego oraz wydawniczego szkoły. Heteroglosja musiała jednak prowadzić do wewnętrznego rozsadzenia spójności programowej. Nie sposób rozstrzygnąć, czy taki stan zadowoliłby ojców założycieli, niewątpliwie jednak swoista antropologizacja historii⁴² wypełniła w tym przy-

³⁸ A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej...*, s. 11.

³⁹ P. Ariès, *Czas historii*, przeł. B. Szwarzman-Czarnota, Gdańsk–Warszawa 1996, s. 267.

⁴⁰ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, Warszawa 2007, s. 294.

⁴¹ G.G. Iggers, op.cit., s. 43–44; W. Wrzosek, *Historia – Kultura – Metafora...*, s. 127–128; A.F. Grabski, *Dzieje historiografii...*, s. 722.

⁴² Vide: K. Polasik, op.cit., A. Brzezińska, Aron Guriewicz, *Annales i polska dyskusja wokół antropologii historycznej*, [w:] *Antropologizowanie humanistyki. Zjawisko – proces – perspektywy*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2009, s. 223–239; J. Kowalewski, *Antropologizowanie historiografii w przedstawieniu historyków (szkic krytyczny)*, [w:] *Antropologizowanie humanistyki...*, s. 165–187.

padku prorocze twierdzenie, że antropologia gwarantuje, że twoje życie ulegnie skomplikowaniu⁴³.

W latach osiemdziesiątych staje się to już jednak „problem” całej historiografii. Taki stan można by określić kryzysem, diagnozując go jako odejście od dominujących, zwartych koncepcji i pojawienie się wielu postulatów i praktycznych zastosowań w obrębie narracji historycznych, które wywoływały poczucie zagubienia i braku możliwości wyznaczenia jakiegokolwiek głównego nurtu. Jak pisze Tomasz Wiślicz zajmujący się stanem szkoły *Annales* w latach dziewięćdziesiątych: „Nastąpiło zarazem praktyczne utożsamienie historiografii francuskiej ze szkołą «Annales». Zatem w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy doszło do kryzysu w łonie historiografii annalistycznej, dotknął on całego środowiska naukowego historyków we Francji”⁴⁴. Znamionem dla tegoż procesu są choćby tytuły poszczególnych rozdziałów pochodzących z wnikliwej analizy autorstwa Wiślicza. Obok tytułów: *Historia w okruszkach*, *Czas niepewności*, *Zwrot krytyczny*, *Oczekiwanie na paradygmat*, *Rewolucja epistemologiczna*, *Pożegnanie z długim trwaniem* – dość wymownie oddających stan historycznego rozdrobnienia i zagubienia – są tu jeszcze tytuły określające wpływy różnorodnych, szczegółowych podejść badawczych: *Formy doświadczenia*, *Historia eksperymentalna*, *Historia radosna*, *Mikrohistorie*, *Studia przypadku*, *Historia dyskursu* etc. Spektrum propozycji, postulatów i realizacji w postaci konkretnych studiów historycznych jest zaiste rozległe. Obejmuje krytyczne nastawienie wobec dotychczasowej historii społecznej i analiz mentalności, zbliżenie do konstruktywizmu społecznego, zwrócenie uwagi na naukowe zniekształcenie badanej rzeczywistości. Krytycznemu nurtowi w głównej mierze przewodził Bernard Lepetit. Obok rozwijał się nurt biografistyki, studia przypadku i mikrohistorie, a Daniel S. Milo sięgał po dość kontrowersyjne metody eksperymentalne, rzucające wyzwanie obiektywności poznania historycznego, choć na tej obiektywności bazujące⁴⁵. Liczne inspiracje, stanowiska dotyczące uprawianej historiografii i propozycji jej uprawiania podejmują grę i spór w obrębie problemów, które są tutaj od początku przedmiotem analizy. Dyskusja dotyczy bowiem kwestii działań jednostek i ich znaczenia, determinantów społecznych czy kulturowych, oceny procedury badawczej historyka, obiektywności naukowej dziedziny, specyfiki obrazów historycznych oraz generalnego wpływu współczesności na te wszystkie zjawiska. Być może historiografia wciąż poszukiwała jakiegoś wspólnego dominującego stylu i nie zauważyła, że „[w]

⁴³ W.J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 12.

⁴⁴ T. Wiślicz, *Krótkie trwanie. Problemy historiografii francuskiej lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, Warszawa 2004, s. 5.

⁴⁵ *Ibid.*

spółczesne nauki społeczne zwracają uwagę przede wszystkim na analizę społeczeństwa w kategoriach strategii, negocjacji czy gry społecznej, co historykom wciąż jest obce” oraz że „[w]ewnętrzna dynamika społeczeństwa powinna się stać zatem właściwym przedmiotem badań historycznych”⁴⁶. Niemniej sama historiografia jako taka stała się praktyką ukazującą właśnie owe strategie, negocjacje i gry, wyznaczające wewnętrzną dynamikę dziedziny. Rozdrobnienie określane jako swoista porażka *Annales* w latach dziewięćdziesiątych mogła wynikać z potrzeby poszukiwania paradygmatu współczesnych badań i metodologii w obliczu przekształceń społeczno-kulturowych. Sam stan *Annales* stanowi tego odzwierciedlenie i pokazuje wyraźnie, że proces demokratyzacji historiografii nie tylko był nie do zatrzymania, ale i określał kondycję dyscypliny. Zaczął być także postrzegany pozytywnie.

Przekształcenia zachodziły w obrębie wielu nurtów, co ciekawe, przypisywane im sensy niejednokrotnie były odmienne. Tak choćby stało się z mikrohistorią. Jej wpływ na metodologię i kształt wiedzy historycznej niewątpliwie wpisuje się w spór o elementarne zasady pisania i badania historii. Jak syntetycznie ujął to Topolski: „Mikrohistoria jest historią bliską człowiekowi i jego zachowaniom, pokazuje go w codziennym działaniu a przy tym zacierza różnice między zdarzeniami dotąd uważanymi za «ważne» a pozostałymi, osobami «historycznymi» i «niehistorycznymi»”⁴⁷. Pójście tą drogą miałyby zatem jeszcze bardziej demokratyzować narracje historiograficzne przez wydobycie tego, co codzienne i tradycyjnie „niehistoryczne”, a także poprzez zwrócenie uwagi na odmienne źródła historyczne, archiwalia sądowe, wydobycie z nich nowych treści oraz zakwestionowanie obiektywności badacza i skupienie na szczegółowych, subiektywnych historiach. Mikrohistoria realizowałaby ostatecznie „program uwolnienia narracji historycznej od presji związanej z meta-narracją”⁴⁸ i przemawiałaby „na rzecz polifonicznej różnorodności perspektyw i sposobów przedstawiania”⁴⁹. Do kanonicznych, najczęściej omawianych i przywoływanych prac mieszczących się w nurcie mikrohistorii należą oczywiście *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.* autorstwa Carlo Ginzburga⁵⁰ oraz *Montaillou, wioska heretyków 1294–1324* Emmanuela Le Roy

⁴⁶ Ibid., s. 14.

⁴⁷ J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 135.

⁴⁸ Ibid., 134.

⁴⁹ H. Medick, *Mikrohistoria*, [w:] *Historia społeczna. Historia codzienności. Mikrohistoria*, red. W. Schulz, przeł. A. Kopacki, Warszawa, s. 60.

⁵⁰ C. Ginzburg, *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.*, przeł. R. Kłós, Warszawa 1989.

Ladurie⁵¹. Prace te były szeroko komentowane, pozwolę sobie więc jedynie wspomnieć, że bohaterem książki Ginzburga jest tytułowy młynarz z miasteczka Montereale, położonego w północnych Włoszech, Domenico Scandella, znany czytelnikowi także z przezwiska (Menochii). Jego losy i przekonania zostają drobiazgowo i literacko odtworzone dzięki pozostałym aktom inkwizycyjnym. Z kolei Le Roy Ladurie przybliży obraz heretyckiej katarskiej wsi Montaillou i okolic, również szkicując drobiazgowo życie mieszkańców. Czyni to w oparciu o sądowe akta inkwizycyjne, rejestr biskupa Jakuba Founiera, późniejszego papieża Benedykta XII. Nastawienie na szczegół, konkret, mikroskopijną narrację, próba oddania „klimatu” codziennego życia, zajęć, uczuć i przekonań pojedynczych osób w niewielkich wspólnotach stanowią *clue* mikrohistorii. Zabiegi literackie w postaci wprowadzenia dialogów, wewnętrznych monologów czy obecnego i wartościującego narratora zbliżyły mikrohistorię do formy powieściowej, zbliżyły też jednak czytelnika, potencjalnego odbiorcę historyograficznej produkcji, do podmiotu fabuły historycznej. Domańska, podejmując próbę wskazania na styl, formę i cechy mikrohistorii, zwraca między innymi uwagę na „subiektywne podejście historyka do przedstawiania sytuacji i postaci oraz jego nieskrywanej obecności w narracji; prezentyzm, odnoszenie opisywanych wydarzeń do sytuacji dzisiejszej; formę powieściową; zainteresowanie kulturą obyczajową i dziedziną życia wewnętrznego, sferą prywatności”⁵².

Zasadniczy rys mikrohistorii pozwala łączyć ją z tendencjami postmodernistycznymi⁵³. Przemawia za tym zwrócenie uwagi na jednostkę i rezygnacja z obiektywizmu w nauce (czy nawet negacja wyjątkowego statusu nauki) oraz literackość opisu. Analizy jednostkowe mogą jednak służyć „wielkiej” historii⁰. Dyskusyjna jest także sprawczość samej jednostki na gruncie mikrohistorii, ukonstytuowanie racjonalnej jednostki nie byłoby bowiem realizacją postmodernistycznej krytyki Rozumu. Należy także podkreślić, że wysiłek mikrohistoryczny może być odczytywany jako zgoła naukowe, scjentyistyczne przedsięwzięcie, które w mikroskali bada fragment rzeczywistości, niedostępnej przecież w perspektywie ogólnej czy globalnej. Dyskusje i wątki tego typu nie tyle poddają w wątpliwość wartość międzynarodowego i zróżnicowanego nurtu mikrohistorii, co raczej pokazują, że nawet w jego ramach można wskazać na pewne punkty tarcia i niezgody.

⁵¹ E. Le Roy Ladurie, *Montaillou, wioska heretyków 1294–1324*, przeł. E.D. Żółkiewska, Warszawa 1988.

⁵² E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999, s. 230–246.

⁵³ Ead., *Filozoficzne rozdroża historii*, [w:] ead., J. Topolski, W. Wrzosek, *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, Poznań 1994, s. 26–27.

Mikrohistoria w mikroskali wznieca spór o istotne kwestie dotyczące roli jednostki, stylu narracji historycznej, obiektywizmu i subiektywizmu historyka, charakteru źródeł historycznych, odbiorcy pisarstwa historycznego. Spór ów wpisuje się w proces demokratyzacji na gruncie dziedziny historii i podkreśla właściwe, bliskie sobie rozstrzygnięcia w tym zakresie. Mikrohistoria otwiera drzwi, za którymi historia i jej opisy stają się właściwe każdemu i wszystkim, bowiem zatarta zostaje tradycyjna hierarchia tego, co przynależy opisowi historycznemu. Być może właśnie dlatego zaangażowana w studia feministyczne Natalie Zemon Davis również stosuje konwencję mikrohistorii w *Powrocie Martina Guerre'a*, którego główną bohaterką wydaje się szesnastowieczna francuska wieśniaczka Bertrande wraz z jej rozterkami moralnymi i decyzjami⁵⁴. To kobieta, „protofeministka kultury ludowej”⁵⁵, podejmuje świadomą decyzję odrzucenia zakontraktowanego i formalnego małżeństwa z Martinem. Owa wieśniaczka jawi się zatem czytelnikowi nie jako bezwolny odbiorca kultury, tylko jako twórca tejże.

Bohaterem mikrohistorii może być zatem każdy. Polska firma *Mikrohistoria* wykorzystwała zapotrzebowanie w tym zakresie, podejmując się komercyjnego wysiłku spisywania historii rodzinnych w formie książek. Na swojej stronie internetowej umieściła hasło „Jesteś bohaterem historii”, a swe usługi poleca następująco: „Każdy człowiek jest opowieścią, ważną i ciekawą. Jesteśmy po to, by te opowieści zatrzymać. Zapisać wspomnienia, ocalić fotografie, żeby nasze dzieci mogły wziąć do ręki książkę ze wspomnieniami o prababci – a potem przekazać ją swoim dzieciom i wnukom”⁵⁶.

Być może przykład powyższej przedsiębiorczości nie spełnia wszystkich wymogów, które są postulowane na gruncie historycznego nurtu mikrohistorii – rozwijającego się obecnie choćby w postaci funkcjonującej w Internecie grupy naukowej *The Microhistory Network*⁵⁷ czy pisma akademickiego „Journal of Microhistory”⁵⁸ – świadczy jednak o tym, jak różnorodne formy może dziś przybierać historia. Ostatecznie też pokazuje, jak demokratyczna może okazać się ona sama i jak może demokratyzować się odbiorca, który zgłasza zapotrzebowanie na własną mikrohistorię. Zlecenie zostaje wykonane niekoniecznie przez profesjonalnych historyków, wystarczą tu ludzie z pasją. Zleceniodawcą

⁵⁴ N.Z. Davis, *Powrót Martina Guerre'a*, przeł. P. Szulgit, Poznań 2011.

⁵⁵ E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 188.

⁵⁶ <http://www.mikrohistoria.pl/>, data dostępu: 4.03.2011.

⁵⁷ <http://www.microhistory.eu/>, data dostępu: 4.03.2011. The Microhistory Network zrzesza mikrohistoryków z wielu miejsc świata; członkami są m.in. C. Ginzburg czy N.Z. Davis.

⁵⁸ <http://www.microhistory.org/journal2009.php>, data dostępu: 4.03.2011.

zaś przestaje być król, państwo, naród, ośrodek akademicki, a staje się nim rodzina czy jednostka.

Należy zadać sobie pytanie, czy przywoływane modelowe ujęcie historiografii francuskiej, szeroko upowszechnione i komentowane w polskiej historii historiografii, może służyć zobrazowaniu przekształceń w historiografii światowej i innych historiografiach narodowych. Z jednej strony w światowych dyskusjach o historii można odnaleźć te same tematy. Z drugiej – rozważania w różnych historiografiach narodowych mogą mieć zupełnie odmienną dynamikę, a ich szczegółowa analiza może ujawnić odrębne treści.

W angielskiej historiografii również silny jest sprzeciw wobec historiografii określanej jako klasyczna. Za sprawą lewicujących i marksizujących historyków bohaterem historii stał się zwykły człowiek, a analizie poddano kwestie społeczne⁵⁹. Środowisko związane z Communist Party Historians' Group oraz pismem „Past and Present” dokonało zasadniczych przewartościowań w dziedzinie, kierując swoje zainteresowania ku ludowi, robotnikom i walce klas. Nowe rozłożenie akcentów umożliwiło wypracowanie koncepcji historii oddolnej (*history from below*) i historii społeczeństwa (*history of society*) oraz zwróciło uwagę na perspektywę „zwykłych ludzi”. Pozwoliło na ukazanie ich jako podmiotów aktywnych i twórczych oraz aktywnie przeciwstawiających się władzy⁶⁰. Podważono dotychczasową hierarchię źródeł historycznych, wiedzę chętnie czerpano bowiem z przekazów literackich, w tym pieśni ludowych, ikonograficznych, sięgnięto do *oral history*. Ikonicznymi i najczęściej przywoływanymi przedstawicielami nurtu stali się Edward Palmer Thomson i Eric Hobsbawm⁶¹. Wątki powojennej marksizującej krytyki były rozwijane i kontynuowane w brytyjskiej „nowej historii”. Historiografia modernistyczna podjęła problematykę rodziny, stylów życia i mentalności. Dla brytyjskich historyków ważne były problemy związane z rewolucją przemysłową, transformacje społeczne w tym zakresie, procesy modernizacyjne, pozycja robotników. Chętnie badano instytucje edukacyjne, miejsca pracy, ośrodki kultury i rozrywki. Odchodzono od badań jedynie wąsko pojmowanych instytucji politycznych

⁵⁹ Choć jak zauważa M. Kurkowska-Budzan, tradycje tego typu myślenia były i wcześniej: „Wolność uosobiona w demokratycznej samorządności lub, jeśli ująć to w języku tamtej epoki, gminowładztwie ludu angielskiego i rozwoju jego instytucji była głównym wątkiem liberalnej, pisanej w duchu postępu historii, reprezentowanej przez między innymi, takich historyków jak: J. Stopford Green, G. Smith, J.E. Thorold Rogers czy już w połowie naszego wieku, G.M. Trevelyan” (ead., *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003, s. 38–39).

⁶⁰ G.G. Iggers, op.cit., s. 68–69.

⁶¹ M. Kurkowska-Budzan, op.cit., s. 59–68.

i kultury wysokiej, kierując swą uwagę ku masom, ubogim, niepiśmiennym⁶². W dobie przewartościowań „nowy historyk” Lawrence Stone mógł ostatecznie sformułować krytykę scjentystycznego ujęcia i samej nowej historii, czego wysiłek podjął w głośnym artykule *The Revival of Narrative: Reflections on New Old History*⁶³. Artykuł stanowił raczej bilans historiografii niż przepowiednię, aczkolwiek to z uwagi na swój profetyczny charakter jest najczęściej przywoływany. Stone zaprzecza możliwości koherentnego naukowego opisu przeszłości, wyraża także zwątpienie w możliwości metod kwantytatywnych, a pojedynczego człowieka chce traktować tak samo, jak choćby wzrost demograficzny, czym podkreśla zarówno subiektywność badań historycznych, jak i wymiaru ludzkiego życia. Formułuje też zarzut w stosunku do zamkniętego i ograniczonego akademickiego obiegu prac i idei historiograficznych. W obszarze swych zainteresowań lokuje zaniedbywane jednostki, ich życiorysy, zachowania i uczucia. Postulując badanie nad kulturą, Stone przesuwa akcenty historiografii w stronę antropologii, a odwołując się do „opisu gęstego” Clifforda Geertza, wskazuje go jako odpowiednią metodę analizy historycznej. Postulaty brytyjskiego historyka przyczyniły się niewątpliwie do tytułowego „odrodzenia narracji”, co zresztą pozwoliło potraktować wystąpienie Stone’a jako zapowiedź zwrotu lingwistycznego. Niemniej należy odróżnić stosowanie przez historiografię form narracyjnych, lub ewentualny do nich powrót, od potraktowania historiografii jako literatury, czego bynajmniej brytyjski historyk nie czynił.

Poruszając temat przeobrażeń historiografii niemieckiej, Iggers wyodrębnił jeszcze inną możliwą drogę jej rozwoju: „Po międzynarodowej dyskusji metodologicznej z przełomu XIX i XX w. w innych krajach zachodnich, a także w Polsce i Rosji, zakwestionowano wyższość narracyjnej historii politycznej, osnutej wokół wydarzeń i postaci, nad interdyscyplinarną historiografią społeczną, posługującą się metodami analitycznymi. Natomiast w Niemczech długo jeszcze dominującą rolę w historiografii odgrywała historia polityczna. Dyskusję na temat autorytarnych tradycji niemieckiej historii i związanej z nią historiografii przeprowadzono dopiero w latach 60., a więc w czasie, gdy w innych krajach zachodnich przy okazji krytyki procesu modernizacyjnego poddawano już w wątpliwość społeczne przesłanki historiografii”⁶⁴.

Niemieccy historiografowie, choćby Fritz Fischer, Hans-Ulrich Wehler, czy nawet Jürgen Kocka, w swej pracy musieli uporać się z przeszłością nazistowską,

⁶² Ead., s. 79–80.

⁶³ L. Stone, *The Revival of Narrative: Reflections on New Old History*, „Past and Present”, 1979, t. 85, nr 1, s. 3–24.

⁶⁴ G.G. Iggers, op.cit., s. 54–55.

co sprzyjało rozwojowi historii krytycznej⁶⁵. Ona także jednak ostatecznie podjęła temat struktur i procesów społecznych, odchodząc od historiografii władzy, oraz zwracała uwagę na zależność historyka badacza od kontekstu społecznego⁶⁶. Krytyczna historiografia niemiecka zwróciła się ku problematyce industrializacji, uprzemysłowienia, klas robotników i mieszczaństwa oraz zajęła okresem od XVIII do początków XX wieku, ze szczególnym naciskiem na wiek XIX, co pozwalało badać przyczyny rozwoju nazizmu i zwracało uwagę na problemy z demokratyzacją w Niemczech. Popularniejsze stały się badania codzienności i „zwykłości”. Uwzględniały one obok zbieranych materiałów archiwalnych także wypowiedzi uczestników zdarzeń w kluczu *oral history*. Wiele zagadnień tradycyjnej historiografii niemieckiej zostało poddanych w wątpliwość, czy nawet zanegowanych⁶⁷.

Iggers podkreśla powiązanie pomiędzy detronizacją klasycznego historyzmu a zmianami ustrojowymi w kraju: „Łączenie historii analitycznej z akceptacją demokratycznego państwa socjalnego stawało się w RFN w latach 60. i 70. coraz powszechniejsze. W tym czasie odchodziły już od niego intelektualne kręgi społeczeństw zachodnich, które w pewnym sensie posłużyły Wehlerowi za wzór. Miało to związek także i z tym, że w Niemczech wciąż trwał spór z tradycjami klasycznego historyzmu w historii. W latach 70. historia społeczna jako kierunek uzyskała jednak solidne podstawy instytucjonalne. Monopol klasycznego historyzmu na uniwersytetach został przełamany”⁶⁸.

Pomimo różnej dynamiki i odmienności narracji historycznych piszący o Francji Wrzosek zwraca uwagę na podobną motywację prodemokratyczną: „Wydaje się interesujące i warte podkreślenia, że zwolennicy antropologii historycznej nie dość, że nie godzą się na opis świata sterowany metaforami strukturalizmu, funkcjonalizmu, marksizmu, a więc przedkładającymi holi- styczny – czy jak powiada Le Goff kolektywistyczny – punkt widzenia na

⁶⁵ Dobrą ilustrację powyższego stwierdzenia stanowią dwie przetłumaczone dotychczas książki: H. -U. Wehler (*Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwo. Eseje i artykuły*, przeł. B. Vollendorf, K. Krzemieniowa, Warszawa 2001) oraz J. Kocka (*O historii społecznej Niemiec*, przeł. J. Kałużny, I. Sellmer, J. Serwański, Poznań 1997). W tej drugiej pozycji Kocka uznaje, że narodowy socjalizm, wojna, emigracja, międzynarodowa izolacja historii niemieckiej po 1933 r., dyskredytacja idei narodowej oraz niezdolność historyków do przeciwstawienia się barbaryzacji życia publicznego w hitlerowskich Niemczech: „Wszystko to razem doprowadziło do tego, że w 1945 roku niemiecka nauka historii sięgała dna” (id., op.cit., s. 27–28). Na temat dyskusji, odniesień i miejsca III Rzeszy w historiografii Niemiec vide: *Historikerstreit. Spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, red. M. Łukasiewicz, Londyn 1990.

⁶⁶ D.R. Kelley, *Granice historii...*, s. 196–203; G.G. Iggers, op.cit., s. 56.

⁶⁷ H. Schulze, *Niemcy. Nowa historia*, przeł. K. Jachimczak, Kraków 1999.

⁶⁸ G.G. Iggers, op.cit., s. 57.

społeczeństwo, (odczłowieczający historię, pozbawiający świat subiektywnego, myślowego wymiaru), to zdają się to czynić tak dlatego, że ich zdaniem zewnętrzny sposób widzenia świata – jakby z pozycji Demiurga, Boga – skonfederowany jest blisko ze światopoglądami i ideologiami ubezwłasnowolnienia i przemocy. W domyśle: owe kolektywistyczne koncepcje tworzą ewentualnie szansę na propagowanie poza nauką myślenia nieodpornego na perswazję totalitarną, czy nawet legitymizują zakusy totalitarne”⁶⁹.

W świetle prowadzonych rozważań należy zapytać, dlaczego zachodzące przekształcenia są przedstawiane i pozytywnie oceniane. Nawet gdyby pominąć krytykę dzieł historycznych, to wciąż pozostaje pytanie, dlaczego historia historiografii i metodologia historii przedstawiają przekształcenia jako systematycznie dowartościowujące demokrację, zwracając uwagę na różnicowanie, wielość, pluralizm, równość i wolność. Widać też, że kolejne przekształcenia ukazywane są jako nowe i urzeczywistniające te wartości. Można domniemać, że odpowiedź kryje się w dominującej współcześnie politycznej waloryzacji demokracji i demokratyzacji.

Podobnie przedstawia się sprawa w odniesieniu do dyskusji dotyczącej PRL-u. Zasygnalizowane tendencje w interpretacji zjawisk ujawniają się także w tych analizach, choć oczywiście mają własną specyfikę i dynamikę. Na zjawisko uzależnienia analiz od mitów politycznych wskazuje Rafał Stobiecki, który zauważa, że: „Prowadzi to do sytuacji, w której siłą rzeczy dają o sobie znać opinie skrajne. Z jednej strony zmierzające do pełnej rehabilitacji postaw historyków i historiograficznego dorobku minionych lat, z drugiej dyskredytujące wszystko lub prawie wszystko, co wówczas napisano, jako skażone «wrogą ideologią» i koncesjami wobec władzy”⁷⁰. Niezwykle newralgiczne kwestie dotyczące oceny PRL-u, wyrażane w okresie demokracji potransformacyjnej, wynikają z charakterystycznego dla niego kontekstu ideologicznego. Dlatego też Stobiecki słusznie zaznacza, że w stanowisku historiografów istotne są aksjologiczny punkt widzenia i pewien typ kierujących nimi motywacji oraz pragnienie odślonięcia lub zwalczania dominującego mitu politycznego⁷¹. W historiografii rozgrywa się zatem spór, który oddaje stan polskiej demokracji. Znowu daje tu o sobie znać kwestia ciągłości i zmiany, co prowadzi do sytuacji, że wiele analiz przedstawianych jest w schemacie *before-after*. Główne problemy poruszane w historiografii po 1989 roku wyrażane są w postaci opozycji – w rodzaju: suwerenność–niesuwerenność, totalitaryzm–nietotalitaryzm, władza–

⁶⁹ W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne...*, s. 12–13.

⁷⁰ R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007, s. 19.

⁷¹ *Ibid.*, s. 301.

społeczeństwo, modernizacja–regres – poprzez które łatwo wyrażać określone oceny⁷². W zależności od zajmowanej postawy narracja historiograficzna przechyla się ku jednemu z jej członów, dzięki czemu różnicuje opinie i oddaje poglądy autora. Opozycyjne podziały są oczywiście definiowane w ramach polskiej demokracji po roku 1989, co ma decydujący wpływ na rozumienie takich pojęć, jak: suwerenność, totalitaryzm, władza, modernizacja. Historiografia, dokonując historycznego bilansu historiografii PRL, określa lokalny kształt współczesnej formy demokracji. Nierzadko opinie budowane na źródłach historycznych zbiegają się z sądami „potocznymi”. Ilustrują to poglądy dotyczące gospodarki i modernizacji w rodzaju: „w PRL-u to każdy miał pracę”, „w PRL-u to jednak był przemysł, a fabryki produkowały”, czy też sądy przeciwstawne: „w PRL-u nikt nie pracował, piło się alkohol w pracy”, „cały przemysł pracował na potrzeby ZSRR”⁷³, które łatwo znaleźć w pracach historyków i historiografów, jakkolwiek są one wyrażone innymi słowami. Rzuca się w oczy fakt, że oceny historyczne są częścią dyskursu dotyczącego demokracji współczesnej i współwyznaczają one procesy demokratyzacji. Spory toczone na gruncie historii kształtujące oceny PRL stają się więc swoistymi praktykami społecznymi historyków, lecz ze skutkami wykraczającymi poza ich grono, co wskazuje zresztą, że historycy, jak wszyscy inni śmiertelnicy, są częścią społeczeństwa.

Zwróćmy też uwagę na przekształcenia w sposobie uprawiania historii i przemiany pisarstwa historycznego dotyczące PRL-u. W tych polskich ujęciach

⁷² Ibid., s. 315.

⁷³ Powyższe wypowiedzi padają często w rodzinnych lub towarzyskich dyskusjach, pojawiają się też w przekazach medialnych. Mając jednak okazję współprowadzić na przełomie czerwca i lipca 2008 r. badania terenowe na Podhalu dotyczące jedzenia i kuchni, zbieraliśmy wypowiedzi świadczące o podobnie zróżnicowanej ocenie i podejściu do PRL. Opinie balansowały pomiędzy wskazywaniem biedy i całkowitego braku towarów, przez zaradność górali i mówienie, że jakoś sobie radzili, do porównywania ówczesnej sytuacji ze współczesną, a nawet dowartościowywania PRL i ocenianie dostępnej wtedy żywności jako zdrowszej, pozbawionej konserwantów itp. Przykładowe fragmenty wypowiedzi: „Ino ocet był i denaturat, więcej nic nie było”; „Różne kartki ino były i tero jak nie poszedł rano w czasy, to nie było nic, ani cukru. Ino kartki dawali, to ktoś kupił, wódki ino mogłeś kupić. A ino pół litra wódki dawali na jednego”; „Myśmy sobie radzili. My nie mamy gospodarstwa i nie mieliśmy, ale świnię chowaliśmy zawsze”; „Wesele my mieli, to trza było załatwiać, chodzić. Dobrze, że mąż miał kontakty, co my tam szynki troszeczkę kupili, no a resztę świni się zabiło”; „Tej baraniny to my się już tyle najedli, ze jo mom już jej tyła”; „Jak chleb spod na ziemi, to się dźwigało, trzeba było pocałować tom kromkę chleba, cy cosik jak spadło, a dzisiaj to kto tam pocałuje ten chlebuś, cy co”; „Więcej wolno było po domach ubijać, ludzie jedli nawet zdrowiej”; „Mnie się wydaje, że dawniej, za komuny, jeszcze coś dostał, cokolwiek, czy to kiełbasę czy co, ona była smaczniejsza jak teraz. [...] Wszystko takie jak sztuczne teraz, jak nie wiem jakie”.

uchwycić można przemiany istotne dla prowadzonych tu rozważań. Pamiętać trzeba, że owe przekształcenia przebiegają odmiennie w zależności od środowiska, w którym się rozgrywają i od subdyscyplin historycznej, której dotyczą. Stobiecki, skupiając się na historiografii PRL, pozwala sobie zauważyć, że: „W analizowanej dyskusji odbija się jak w lustrze kondycja polskiej historiografii i dokonujące się w niej przemiany. Dotyczą one kwestii pokoleniowych, warsztatowych, a także fundamentów kreowanego wizerunku historii najnowszej. Po okresie dominacji prac koncentrujących się na historii politycznej coraz częściej badacze wkraczają na inne pola, stanowiące nie mniej ważne części historycznej perspektywy. Mam na myśli historię społeczną, dzieje nauki, badania nad życiem codziennym, historii mniejszości narodowych”⁷⁴.

W mikroskali zachodzi więc proces detronizacji jednego z „idoli plemienia historyków” – wąsko rozumianej polityczności, zaś sama historiografia szczegółowa zmierza do wielości i różnorodności⁷⁵. Na gruncie polskim ukazują się coraz więcej prac próbujących przełamać monopol politycznego, indywidualistycznego i narodowego uprawiania historii PRL. Liczne takie próby czytelne są już w tytułach monografii⁷⁶. Prace te korzystają oczywiście ze źródeł archiwalnych, w tym

⁷⁴ R. Stobiecki, op.cit., s. 333.

⁷⁵ Na zróżnicowanie i wielości perspektyw już w obrębie historiografii PRL, poddając analizie piarstwo historyczne Witolda Kuli i Karola Górskiego, wskazuje W. Piasek. (Vide: id., *Antropologizowanie historii. Studium metodologiczne twórczości Witolda Kuli*, Poznań 2004; id., *Historia jako wiedza lokalna. „Antropologiczne przesunięcie” w badaniach nad historiografią PRL*, Toruń 2011). Być może dokonuje on w ten sposób wyłomu w ujednoliconym myśleniu o historiografii w okresie PRL, jakkolwiek sama w sobie próba ujawnienia takiego wyłomu potwierdza istnienie obrazu ujednoliconej historiografii. To właśnie tak konstruowane modele historyków historiografii są w głównej mierze przedmiotem mojej analizy.

⁷⁶ B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002; id., *Za progiem. Codziennosc w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007; B. Klich-Kluczevska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005; K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000; id., *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka, obyczaje, szara strefa, patologie*, Warszawa 2008; A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po Prostu” 1955–1957*, Warszawa 2000; id., *Anatomia protestu. Strajki robotnicze w Olsztynie, Sosnowcu i Żyrardowie, sierpień–listopad 1981*, Warszawa 2006; M. Majowski, *Polska Ludowa zaprasza. Polityka turystyczna w czasach Edwarda Gierka*, Warszawa 2008; M. Mazurek, *Antropologia niedoboru w NRD i PRL 1971–1989*, Wrocław 2010; id., *Spółczesność kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*, Gdańsk–Warszawa 2010; K.J. Móraski, *Syrena – samochód PRL*, Warszawa 2005; A. Nowakowska, Z. Wóycicka, *Etniczna polityka komunistów. Dwa casusy*, Warszawa 2010; P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007; A. Pełka, *Teksas-land. Moda młodzieżowa w PRL*, Warszawa 2007; J. Sadowska, *Sercem i myślą związani z Partią. Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976). Polityczne aspekty działalności*, Warszawa 2010; P. Sowiński, *Komunistyczne święto. Obchody 1 maja w latach*

materiałów Instytutu Pamięci Narodowej, posiłkują się prasą tego okresu, ale korzystają też z metod historii mówionej, odwołują się do pamięci zbiorowej, do obecnie spisywanych wyobrażeń i doświadczeń dotyczących minionego okresu. Ich autorzy penetrują obszary życia codziennego, prywatnego i odświętnego, uroczystości i rytuały polityczne; badają robotników, zakłady pracy, stosunki społeczne w PGR-ach, fabrykach i szkołach; ukazują życie w mieście, ale też i na wsi; pokazują funkcjonowanie zwykłych mieszkańców w dużych miastach jak Kraków czy Warszawa, ale również kierują uwagę na ośrodki i obszary dalekie od centrów państwowych, mniejsze miasta i wsie; analizują fenomeny kultury materialnej, modę, sferę obyczajowości, pijaństwo, niedostatek dóbr i ubóstwo. W jakiejś mierze współczesna historiografia PRL wskazuje więc na to, że demokratyczna perspektywa w opisywaniu przeszłości jest praktyką zróżnicowaną i ma na celu wieloaspektowe ukazanie badanego okresu, poszukuje odmiennych bohaterów oraz docenia wartość głosu zwykłych ludzi, mieszkańców i świadków PRL-u. Fakt, że historiografia taka dostrzega i podejmuje wskazane problemy, należy widzieć w perspektywie współcześnie funkcjonującej demokracji w Polsce. Historiografia taka staje się też przejawem praktyki demokratycznej. Kształtuje ona bowiem wizję przeszłości w zgodzie z paradygmatami, wyzwaniem, dyskusjami i wartościami definiowanej przez siebie współczesności. Nie bez przyczyny, przyglądający się refleksji nad historiografią PRL-u, a jednocześnie doceniający sprzeczności, różnorodności i odmienności, Piasek stwierdza, że: „Od tego, jak zostaną ułożone stosunki między odmiennymi w ramach myślenia naukowego, zależą nie tylko losy historii jako dyscypliny naukowej i środowiska historyków, ale społeczeństwa w ogóle”⁷⁷.

Historiografia PRL zaczyna być pisana z różnych punktów widzenia, które przedstawiają punkt widzenia wcześniej pomijany, uwzględniający głosy zwykłych ludzi. Wątek ten podkreśla się we współczesnych ujęciach historiograficznych wiązanych z perspektywą feminizmu, *gender studies*, *subaltern studies* czy dyskursu postkolonialnego. Historiografia taka nie ukrywa swych emancypacyjnych, demokratycznych aspiracji oraz wyraża się wprost na temat tego, że pozostaje poza głównym nurtem. Takie przedsięwzięcia są bezpośrednimi gło-

1948–1954, Warszawa 2000; id., *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005; E. Szpak, *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Warszawa 2005; H. Wilk, *Kto wyrąbie więcej ode mnie? Współzawodnictwo pracy robotników w Polsce w latach 1947–1955*, Warszawa 2011. Nie podejmuję się oczywiście w tym miejscu oceny tych prac pod względem jakości czy też poziomu realizacji zamierzeń ukazania tytułowych obszarów, wskazuję jedynie na chęć i postulatywny charakter zwrócenia się ku innym sferom życia w ramach polskiej historiografii dotyczącej badań PRL.

⁷⁷ W. Piasek, *Historia jako wiedza lokalna...*, s. 357–358.

sami w sporach o charakter demokracji i praktyką służącą przemianom demokratycznym. Domańska, wprowadzając w tematykę „nowej humanistyki”, obejmującej studia postkolonialne, studia etniczne, *gender studies*, *queer studies*, *gay and lesbian studies*, *disabled studies*, *animals studies* i *thing studies*⁷⁸, i określając tego typu krytykę w ramach historiografii jako „historie niekonwencjonalne”, stwierdza że: „Krytyka ta następowała paralelnie z ogarniającymi świat, a znajdującymi odbicie w refleksji nad przeszłością, procesami demokratyzacji historii (emancypacja grup mniejszościowych i afirmacja tożsamości indywidualnej i zbiorowej, która dotychczas określana była przez dominujące systemy władzy) oraz dekolonizacji historii (dekolonizacja wewnętrzna, tj. wyzwalanie się mniejszości etnicznych, religijnych, seksualnych i ideologicznej, tzn. wyzwalanie się krajów spod jarzma systemów totalitarnych)”⁷⁹.

Domańska poddaje szczegółowej analizie tzw. *Chicano Studies* w USA, studia postkolonialne oraz studia nad rzeczami i pokazuje, „jak w ramach historii niekonwencjonalnej dotychczasowe ofiary Historii przepisują historię z własnego punktu widzenia i budują własny obraz przeszłości”⁸⁰. Jednocześnie wskazuje, jak ów obraz przeszłości jest tworzony i służy wołaniu o sprawiedliwość oraz na czym opiera się niekonwencjonalność tego spojrzenia. Jego składnikami są negacja sensów i form wytwarzanych w obrębie historii definiowanej jako dominującej i konwencjonalnej. Nowe ujęcia w opozycji do standardowych kierują się: subiektywizmem, emocjami, empatią i szczerością; łamią porządek linearny i przyczynowo-skutkowy; eksperymentują z formami przekazu i stylami pisania; reinterpretują historię; wprowadzają nową symbolikę, stając się narzędziami transformacji porządku społecznego i nowej kultury. Tego typu podejścia nie tylko poddają w wątpliwość konstrukcje, pojęcia i opisy powstałe w ramach głównego nurtu Akademii, ale próbują też na poziomie form i treści wyjść poza ów nurt i mu się sprzeciwić. Rozpatrując akademicko-naukową wiedzę historyczną, jako reprezentującą władzę i stronę dominującą, po prostu się jej przeciwstawiają. „Te nowe dyscypliny – jak pisze Leela Gandhi – często opatrywane nagłówkiem «nowa humanistyka», podjęły najpierw zadanie wysunięcia na plan pierwszy wykluczeń i wyparcie potwierdzających przywileje i władzę kanonicznych systemów wiedzy, a następnie odzyskania tych zmarginalizowanych systemów wiedzy, które zostały zablokowane i wyciszone przez obwarowany kanon humanistyczny”⁸¹.

⁷⁸ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, s. 17.

⁷⁹ *Ibid.*, s. 15.

⁸⁰ *Ibid.*, s. 25.

⁸¹ L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, przeł. J. Serwański, Poznań 2008, s. 45.

Między innymi takie cele stawiają sobie studia postkolonialne. Istotna jest w nich krytyka hegemonii europejskiej wiedzy historiograficznej i dowartościowanie, czy nawet uprzywilejowanie punktu widzenia pozaeuropejskiego. Na zachwianie proporcji i historyczne różnice w tym zakresie zwraca uwagę na przykład Dipesh Chakrabarty⁸². Pokazuje on, jak Europa stanowi dominujący i uniwersalistyczny punkt odniesienia dla wszelkiej refleksji intelektualnej oraz przekonuje do projektu prowincjonalizacji tego „kontynentu”⁸³. Chakrabarty’emu chodzi w głównej mierze o „Europę”, pojmowaną jako uniwersalny punkt odniesienia, „ideę” czyniącą modernizację i nowoczesność, państwo, społeczeństwo obywatelskie, przestrzeń publiczną, racjonalność naukową, sprawiedliwość społeczną czy właśnie demokrację kategoriami uniwersalnymi⁸⁴. Taka „Europa” potrzebuje prowincjonalizacji, a studia postkolonialne jej to skutecznie ułatwiają. Włączanie różnych grup i jednostek do głównego nurtu historii, rekonstruowanie oraz pisanie historii mniejszości i podporządkowanych jest projektem demokratycznym. Projektem niezbędnym na gruncie zarówno społecznym, jak i naukowym: „Opanowując problem opowiadania historii grup do tej pory pomijanych – zwłaszcza w przypadkach, gdy nie istnieją typowe archiwa – dyscyplina historii odświeża się i pozostaje sobą. Inkluzja tego rodzaju odwołuje się bowiem do zmysłu demokracji, który zawsze wprawia w ruch naszą dyscyplinę”⁸⁵.

Chakrabarty dostrzega, że to, co traktujemy jako „mniejszość”, nie stanowi w istocie żadnej mniejszości, tylko uznajemy to za coś gorszego i marginalnego. Proces ten zaś jest wyznaczany przez niemożność prowadzenia tradycyjnych badań archiwalnych pozwalających na włączenie historii dotyczącej „Innych” do historiografii profesjonalnej i akademickiej. Atrakcyjność przeszłości podporządkowanych i wewnętrzne rozbieżności prowadzą do metodologicznych i epistemologicznych wątpliwości w kwestii reguł rządzących historiografią oraz do postulatu równości pomiędzy „historią historyków” a innymi ujęciami przeszłości⁸⁶. Chakrabarty, zresztą często odwołujący się do demokracji, zauważa, że historie mniejszości mogą prowadzić do wyartykułowania potrzeb i zajęcia właściwego miejsca dotychczas pomijanym w ramach demokracji przedstawi-

⁸² D. Chakrabarty, *Provincializing Europe. Postcolonial thought and Historical Difference*, Princeton–Oxford 2008.

⁸³ L. Gandhi, op.cit., s. 54; E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, s. 93–94.

⁸⁴ D. Chakrabarty, *Provincializing Europe...*, s. 3–23.

⁸⁵ Ibid., s. 98–99. Tłumaczenie jednego z rozdziałów *Provincializing Europe* i tego fragmentu w polskim przekładzie Domańskiej vide: D. Chakrabarty, *Historie mniejszości, przeszłości podrzędne*, przeł. E. Domańska, „Literatura na Świecie”, 2008, nr 1–2, s. 260.

⁸⁶ Id., *Provincializing Europe...*, s. 106–107.

cielskiej. Istotniejsze jednak, że prowadzą także do form demokracji, których nie jesteśmy w stanie zrozumieć i przewidzieć⁸⁷.

Subaltern studies, badania grup podrzędnych od początku były *de facto* rodzajem historiografii politycznie zaangażowanej. Grupa uczonych z Australii, Wielkiej Brytanii i Indii, skupiona wokół historyka pochodzenia bengalskiego Runajna Guha⁸⁸, podjęła krytykę elitarystycznej, kolonialnej, nacjonalistycznej i jednostronnej historiografii Indii, podkreślając istnienie i znaczenie klas podrzędnych, zwykłych ludzi, chłopów i ludu. Uwzględnienie podporządkowanych miało przywrócić im należne miejsce w historiografii i w społeczeństwie. Wysiłek pisania rewindykacyjnej historii Indii oraz zwrócenie uwagi na dyskursy elitarystyczne i naukowe wytwarzające w istocie klasy podporządkowane doprowadziły do zrodzenia się krytyki postkolonialnej. Reprezentanci tzw. *subaltern studies*, tacy jak Gayatari Chakravorty Spivak czy przywoływany Chakrabarty, zostali uznanymi teoretykami postkolonialnymi obok takich badaczy, jak: Frantz Fanon, Edward W. Said, Leela Gandhi czy Homi Bhabha⁸⁹. Rewizja historycznych ujęć Indii i próba tworzenia historiografii innej przyczyniły się do ukształtowania teorii postkolonialnej oraz do demokratyzacji samej historiografii. W ramach *Chicano studies*, idących tropem wyznaczonym przez badaczy Indii, podjęto próbę przekazania doświadczenia historycznego ludności meksykańsko-indiańskiej marginalizowanej w USA⁹⁰. Tu również starano się udzielić głosu tym, którzy zostali go pozbawieni, oraz zbudować odmienny historycznie punkt widzenia. Takie narracje służą empatycznemu nawiązaniu dialogu z ludźmi marginalizowanymi, których doświadczenie i odczucia zostają uwzględnione, przez co łamią ustalone formy klasycznych monografii historycznych⁹¹. Doświadczenie tego rodzaju wymaga bowiem, obok dotarcia do klasycznych źródeł archiwalnych, pójścia w stronę przemysłów autobiograficznych, dotarcia do historii mówionych i wyrażenia ich w formie literackich, częściowo fikcyjnych opowieści. Istotniejsze znaczenie od faktów i zdarzeń mają tutaj wytwarzane relacje międzyludzkie, emocje i dążenia. Jako takie zwracają

⁸⁷ Ibid., s. 107.

⁸⁸ E. Domańska, *Historiografia insurekcyjna*, „Literatura na Świecie”, 2008, nr 1–2, s. 356.

⁸⁹ F. Fanon, *Wyklęty lud ziemi*, przeł. H. Tygielska, Warszawa 1985; E.W. Said, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005; L. Gandhi, op.cit., H.K. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010.

⁹⁰ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, s. 67.

⁹¹ Vide: *The Chicano Studies Reader. An Anthology of Aztlán, 1970–2010*, red. Ch. Noriega, E.A. Avila, K.M. Davalos, Ch. Sandoval, R. Perez-Torres, Los Angeles 2010; E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, s. 66–78.

się one przeciw istniejącym uprzedzeniom na tle rasowym, klasowym czy płciowym.

Te ostatnie mają bogatą tradycję wpisującą się w przekształcenia historiografii europejskiej, lecz nieuchronnie wiążą się z krytyką postkolonialną⁹². Krytyka feministyczna miała na celu zburzenie ustalonych kulturowo hierarchii płci i podważenie dominującego modelu patriarchalnego – zarówno w nauce, jak i społeczeństwie. Historiografia, akcentująca podboje, konflikty wojenne, rządy i przymierza polityczne, jawiła się jako dziedzina w posiadaniu mężczyzn oraz jako dyscyplina budująca swe opowieści z użyciem kategorii płciowych. Krytyka lat siedemdziesiątych i instytucjonalizacja studiów kobiecych i płciowych w latach osiemdziesiątych w Europie i Stanach Zjednoczonych doprowadziły w tym zakresie do przewartościowań⁹³. Obok krytyki modelu patriarchalnego i ujęcia fallocentrycznego dziejów studia feministyczne opisują wkład sławnych i wybitnych kobiet w historię, ale też i znaczenia relacji płci, mentalności czy seksualności pań w ogóle. Studia te starają się odsłonić to, co dotychczas w historiografii pomijano. Doświadczenia kobiet mają być włączone do historii. Jak pisała Joan Kelly-Gadol, historia płci pięknej „przywraca kobiety

⁹² G. Ch. Spivak, *Three Women's Texts and a Critique of Imperialism*, „Critical Inquiry”, numer tematyczny: „Race”, *Writing, and Difference*, 1985, t. 12, nr 1, s. 243–261; L. Gandhi, op.cit., s. 77–94. L. Gandhi, analizując rozmaite zbieżności i rozbieżności ujęć postkolonialnych i feministycznych, postuluje: „Przestrzeń efektywnej współpracy postkolonializmu i feminizmu ukazuje się nam w ewentualności ich połączonej ofensywy przeciwko agresywnemu mitowi męskości, zarówno imperialnemu, jak i nacjonalistycznemu. [...] Nacjonalizm antykolonialny uwiarytelniał się poprzez kobiety-strażniczki duchowego domostwa. Męska etyka imperialna podobnie opierała swą <<misję>> na postaci anioła w kolonialnym domu” (id., op.cit., s. 91–92).

⁹³ J. Kelly-Gadol Joan, *Did women have a renaissance?*, [w:] *Becoming Visible. Women in European History*, red. R. Bridenthal, C. Koonz, Boston 1977, s. 137–164; id., *The Social Relation of the Sexes: Methodological Implications of Women's History*, [w:] *Feminism and Methodology. Social Science*, red. S. Harding, Bloomington 1987, s. 15–28; J. Kelly, *Women, History, and Theory. The Essays of Joan Kelly*, Chicago 1986; N.Z. Davis, „Women's History” in *Transition: The European Case*, „Feminist Studies”, 1976, t. 3, nr 3–4, s. 83–103; J.W. Scott, *Gender and the Politics of History*, New York 1988; id., *Feminism and History*, Oxford 1996; M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998, s. 9–33; ead., *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 7–12; E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 176–178; I. Milojević, *Timing Feminism, Femising Time*, „Futures. The Journal of Policy, Planning and Futures Studies”, numer tematyczny: *Feminist Futures*, red. I. Milojević, K. Hurley, A. Jenkins, 2008, t. 40, nr 4, s. 336–337; B.G. Smith, *Introduction*, [w:] *Women's History in Global Perspective*, t. 2, red. B.G. Smith, Chicago 2005, s. 1–7; M. Solarzka, M. Bugajewski, *Współczesna francuska historia kobiet. Dokonania, perspektywy, krytyka*, Bydgoszcz 2009, s. 11–18.

historii i odzyskuje naszą historię dla kobiet”⁹⁴. Sama kobieta zaś staje się podmiotem aktywnym i twórczym. Tego rodzaju wysiłek jest nie tylko formą przepisywania historii od nowa, ale i przedefiniowuje pojęcia i praktyki w obrębie historiografii. Kwestie podmiotowości, bohatera narracji, jednostki i interesów wspólnych, subiektywności i obiektywności badacza, warsztatu historyka, czy nawet periodyzacji dziejów są stawiane na nowo. Rekonfigurują historiografię i wyznaczają nowe horyzonty. W tym sensie historiografia feministyczna staje się częścią praktyki społeczno-kulturowej historii jako dyscypliny naukowej, która jest elementem zachodzących obecnie procesów demokratyzacji. Sama historiografia feministyczna, osadzona w szerokim nurcie rozważań o kobiecie i kobiecości, przyczyniła się także do podważenia kategorii płciowych rozumianych w naturalistyczny i biologiczny sposób. Stała się zatem częścią studiów z zakresu *gender* i *queer*⁹⁵.

W obręb historii niekonwencjonalnych Domańska wprowadza też studia nad rzeczami, przez co poszerza zakres kategorii „podporządkowanych”⁹⁶. Spogląda bowiem na świat materialny w niekonwencjonalny sposób i wskazuje na tendencje emancypacyjne i demokratyczne w tym świecie zachodzące. Wątek ten zostaje podjęty w rodzącej się dopiero krytyce posthumanistycznej w historiografii i wyraża się tymczasem na poziomie deklaracji. Rozwój technologii i biotechnologii oraz narastający „kryzys wyjątkowości człowieka, co niektórzy przyjmują jako groźbę katastrofy, inni zaś jako obietnicę wyzwolenia z dojmującej ciasnoty antropocentryzmu”⁹⁷, prowadzą do formułowania postulatów uprawiania nauki odpowiadającej na wyzwania współczesności. Jak pisze zainteresowana tą problematyką w historiografii Domańska: „Stawiam tezę, że tradycyjne określenie historii jako «nauki o ludziach w czasie» okazuje się niewystarczające, jeżeli dyscyplina ta chce bronić swojego miejsca wśród

⁹⁴ „to restore women to history and to restore our history to women” (J. Kelly-Gadol, *The Social Relation of the Sexes...*, s. 16).

⁹⁵ Vide: J.W. Scott Joan Wallach, *Gender: A Useful Category of Historical Analysis*, „The American Historical Review”, 1986, t. 91, nr 5, s. 1053–1075; A. Kusiak, *Pamiętniki Pani de Sancy przebranej za opata. Transgenderyzm na dworze Ludwika XIV*, [w:] *Odmiany odmieńca. Mniejszościowe orientacje seksualne w perspektywie gender*, red. T. Basiuk, D. Ferens, T. Sikora, Katowice 2002, s. 25–43; M. Solarska, *Historia kobiet we Francji jako propozycja strategiczna*, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii*, red. G.A. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 233–241. Rozumiane jako studia nad płcią społeczno-kulturową i nienonmatywną (transseksualizm, transgenderyzm, androgynia).

⁹⁶ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, s. 104–127.

⁹⁷ M. Bakke, *Posthumanizm: człowiek w świecie większym niż ludzki*, [w:] *Człowiek wobec natury – humanizm wobec nauk przyrodniczych*, red. J. Sokolski, Warszawa 2010, s. 337–338.

dziedzin zainteresowanych przeszłością i wytwarzających o niej ważną dla przyszłości wiedzę. Wobec tak kluczowych dla przyszłości świata i człowieka zagadnień, jak klonowanie, stosowane w medycynie transplantacje i implanty biotroniczne, manipulacja kodem genetycznym, nanotechnologia, które zmieniają relacje między tym, co ludzkie i nie-ludzkie, organiczne i nie-organiczne, między rzeczami i ludźmi, rekonceptualizacja materialnych pozostałości po przeszłości (rzeczy, ludzkich, zwierzęcych i roślinnych szczątków) oraz postawienie pytań o ich status, może stanowić kwestię kluczową dla rekonceptualizacji podchodzących z troską do przyszłości badań nad przeszłością⁹⁸.

Posthumanistyczna krytyka, idąc tropem przemysłów i interpretacji twórczości Rosi Braidotti, Donny Haraway czy Bruno Latoura⁹⁹, poddaje w wątpliwość dualistyczne rozdzielanie natury i kultury, antropocentryzm, czy nawet szowinizm gatunkowy¹⁰⁰. Jednocześnie wskazuje na konieczność badań nad zwierzętami, roślinami, przyrodą i rzeczami. Światy przyrody i rzeczy jawią się bowiem jako sfery zaniedbywane, marginalizowane, podporządkowane i zdominowane; „istotne jest otworzenie się badań historycznych na organicznych i nie-organicznym «innych», którzy rozumiani by byli jako równoprawni członkowie zbiorowości ludzi i nie-ludzi i aktywni kreatorzy otaczającego świata”¹⁰¹. Takie próby „demokratyzują” rzeczywistość i analizują ją w sieci demokratycznych relacji i związków, w których obok człowieka istotną rolę odgrywa rzeczywistość posthumanistyczna. Rzeczom – podporządkowanym, wyciszonym i marginalizowanym – należy przyznać właściwie miejsce oraz uznać ich sprawczość. Próbę wydobycia symetryczności „podmiotów” można odczytać jako wysiłek wskrzeszenia myślenia mityczno-magicznego w podejściu z przełomu XX i XXI wieku¹⁰². Warto jednak zwrócić uwagę, że dokonuje się jej w nauce osadzonej

⁹⁸ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, s. 104.

⁹⁹ R. Braidotti, *Transpositions. On Nomadic Ethic*, Cambridge 2006; D.J. Haraway, *Simians, Cyborgs, and Women. The Re-invention of Nature*, New York 1991; id., *The Companion Species Manifesto: Dogs, People, and Significant Otherness*, Chicago 2005; id., *When Species Meet*, Minneapolis 2008; B. Latour, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. A. Czarnacka, Warszawa 2009; id., *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, przeł. Maciej Gdula, Warszawa 2011.

¹⁰⁰ M. Bakke, op.cit., s. 338.

¹⁰¹ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, s. 104–105.

¹⁰² Andrzej P. Kowalski, przedstawiając *Kulturoznawczą genealogię kategorii materialności rzeczy*, pisze: „Bez względu bowiem od rodzaju więzi łączących ludzi z przedmiotami (funkcjonalne, emocjonalne, pragmatyczne, estetyczne, religijne etc.) tylko nowożytna kultura europejska zaoferowała wyobraźni społecznej naturalistyczny wizerunek przedmiotu czysto materialnego, obiektu ontycznie neutralnego, bytu fizykalnego, możliwego do pomyślenia jako rzecz hiperobiektywna i do tego potencjalnie pozostająca bez szczególnych zobowiązań wobec «reszty świata»” (id., *Kulturoznawcza genealogia kategorii materialno-*

w demokracji i operującej wartościami demokratycznymi oraz podkreślającej znaczenie „wyzwania współczesności”.

Obok sprawców historii większą uwagę zaczyna się poświęcać odbiorcy, co szczególnie istotne wydaje się w dobie nowych mediów, w tym Internetu. Historię, także historię w sieci, zaczynają uprawiać historycy amatorzy. Do głosu dochodzą postulaty demokratyzacji historii, szerokiego do niej dostępu i wolności jej artykułowania w różnorodnych ujęciach. Jednym z przykładów demokratyzacji historii jest optyka amerykańskiej *public history*. Na stronach internetowych National Council on Public History idea ta jest wyrażana jako przedsięwzięcie, „w którym historycy i różne inne społecznie zaangażowane osoby współpracują w próbie uczynienia przeszłości przydatnej publicznie. Oznacza to, że historia publiczna jest konceptualizacją i praktyką mającą przede wszystkim na uwadze aktywność historyczną w powiązaniu z publicznym odbiorem. Powszechnie jest ona realizowana poza miejscami tradycyjnego nauczania. Praktykujący to podejście na ogół postrzegają siebie jako mediatorów, z jednej strony pomiędzy akademicką praktyką historii a nie-akademkami, a z drugiej między różnymi interesami w społeczeństwie, dążą do stworzenia historycznego wzajemnego zrozumienia. Zwolennicy historii publicznej to pracownicy muzeów, instytucji rządowych i biznesu, konsultanci, archiwiści, nauczyciele, menadżerowie kultury, kuratorzy, producenci filmowi i medialni, doradcy polityczni, zwolennicy historii mówionej, profesorowie i studenci zainteresowani historią publiczną i wielu innych”¹⁰³.

Historia publiczna angażuje zatem do tworzenia obrazu historycznego osoby spoza Akademii, które nie są historykami profesjonalnymi. Historia publiczna musi być konsultowana społecznie już na poziomie wytwarzania. Współpraca i dostęp, uczestnictwo i wzajemne ścieranie różnorodnych wizji wydają się kluczowe dla tej nauki. Orędownikiem społecznego uprawiania historii jest choćby czasopismo „Public History Review”, udostępniające na stronie internetowej swe teksty¹⁰⁴, czy Center for History and New Media¹⁰⁵, które nieustannie poszukuje technologicznych metod i narzędzi zbierania, archiwizacji i udostępniania danych historycznych w formie cyfrowej, ale także liczne platformy, portale internetowe o międzynarodowym czy lokalnym zasięgu o tematyce

ści rzeczy, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 24). Opiswane tendencje odrzucałyby więc tego rodzaju ontologię i powracały do ujmowania rzeczy i świata materialnego w kategoriach mityczno-magicznych, wiązanych głównie z kulturami przednowożytnymi i pozaeuropejskimi.

¹⁰³ <http://ncph.org/cms/what-is-public-history/>, data dostępu: 4.05.2011.

¹⁰⁴ <http://epress.lib.uts.edu.au/ojs/index.php/phrj>, data dostępu: 4.05.2011.

¹⁰⁵ <http://chnm.gmu.edu/>, data dostępu: 13.05.2011.

historycznej. Na uwagę zasługują zresztą polskie inicjatywy: projekt Historia i Media „poświęcony zagadnieniom relacji między historią a mediami” i promujący „zainteresowanie historyków internetem jako narzędziem wspomagającym badania i edukację historyczną”¹⁰⁶; wirtualne Muzeum Historii Kobiet, którego celem „jest zachowanie pamięci o Polkach, które przyczyniły się do rozwoju historii, zarówno powszechnej, jak i lokalnej”¹⁰⁷; portal Polin, prezentujący „informacje oraz bogate materiały wizualne dotyczące miejscowości, w których przed II wojną światową kwitło życie żydowskie”¹⁰⁸; i inne. Przedsięwzięciem w mikroskali, ale jakże wymownym, jest projekt historii ratowniczej uprawianej i propagowanej w kraju przez Macieja Rynarzewskiego¹⁰⁹, będącego zresztą współautorem pierwszego z wymienionych wcześniej portali Historia i Media. Uznaje on za zagrożenie „homogenizację rzeczywistości, której skutkiem jest utrata różnorodności kulturowej”, co „najbardziej dotkliwie jest odczuwane na poziomie lokalnych społeczności”¹¹⁰. Historia mogłaby wypracować podejście ratujące dziedzictwo owych obszarów lokalnych, zaniedbywanych i peryferyzowanych przez oficjalny nurt akademicki. Służyć temu winny nowoczesne metody, w tym cyfrowe zbieranie oraz analiza danych i tworzenie rozbudowanych serwisów internetowych. „W programie historii ratowniczej badaczy powinno interesować to, co najbardziej zagrożone i na co tradycyjna historia nie zwraca uwagi w wystarczającym stopniu”¹¹¹. W pewnym zakresie projekt historii ratowniczej, o czym pisze zresztą autor, ratuje przeszłość przed historykami. Społeczność lokalna uczestniczy w zbieraniu i przetwarzaniu danych jako aktywny partner i twórca, przestając być biernym obiektem badania i prezentacji.

Digitalizacja historii, tego typu archiwizacja i przenoszenie dyskusji historycznych w obręb sieci są niewątpliwie wciąż stymulowane przez historiografię akademicką. To zresztą historycy akademicki dostrzegają możliwości demokratyzacji historii i stają się niekiedy jej zwolennikami. Z drugiej jednak strony procesy „usieciawiania” historii, choćby w kwestii archiwizacji, w dużym

¹⁰⁶ <http://historiaimedia.org/informacje/>, data dostępu: 11.06.2011.

¹⁰⁷ <http://www.feminoteka.pl/muzeum/>, data dostępu: 11.06.2011.

¹⁰⁸ <http://polin.org.pl/>, data dostępu: 11.06.2011.

¹⁰⁹ M. Rynarzewski, *Historia Asaph Perry i hipertekstualna historia ratownicza, ratownicza*, <http://historiaimedia.org/2011/06/27/asaph-perry-i-hipertekstualna-historia-ratownicza/>, data dostępu: 26/09/2011]; id., *Historia lokalna jako historia ratownicza, prezentacja multimedialna*, <http://www.slideshare.net/Ozi84/historia-lokalna-jako-historia-ratownicza>, data dostępu: 12.11.2011; id., *Historia ratownicza jako koncepcja historii lokalnej*, <http://historiaimedia.org/2010/10/28/historia-ratownicza/>, data dostępu: 14.12.2010.

¹¹⁰ M. Rynarzewski, *Historia ratownicza jako koncepcja historii lokalnej...*

¹¹¹ Ibid.

stopniu „wymykają się” historykom, stając się własnością i przywilejem tych wszystkich, którzy mogą i chcą z możliwości Internetu w tym zakresie skorzystać. Zwykła wypowiedź na forum internetowym może liczyć niekiedy na cyfrowe zarchiwizowanie.

Choć to ryzykowna teza, to jednak warto wyrazić wątpliwość dotyczącą tego, że współcześni pasjonaci, świadomi historycznych potrzeb i zapobiegliwi w tej kwestii, podejmują w istocie próbę unicestwienia historii poprzez wysiłek stworzenia jej kopii w cyfrowym świecie. Digitalizacja, tworzenie zasobów sieciowych mają niekiedy na celu uczynienie wszystkiego natychmiast historią i automatyczną zamianę w źródło historyczne. Pojawia się tu więc problem tworzenia przez współczesnych obrazu historii. Obecnie żyjący kreują w wirtualnym świecie to, co historyczne, nim stanie się takim w procesach zapominania. Źródła historyczne bowiem nigdy nie dawały całkowitego zaspokojenia w kwestii budowania obrazu przeszłości. Świadomi tego historycy często sami dbają o uratowanie wielorakich i różnorodnych źródeł i jednoczesne ich uhistorycznienie.

Z takiego przedsięwzięcia wyłania się obraz współczesności, która dba o historię w drobiazgowy i zapobiegawczy sposób¹¹². Należy jednak zapytać, czy takie postępowanie rzeczywiście może przyczynić się do uzupełnienia opisów historycznych; czy nie jest to kolejne złudzenie? Istotniejsze jednak wydaje się zwrócenie uwagi na wielopoziomowość i mnogość utrwalanych zapisów. Wydaje się, że celem takiego przedsięwzięcia jest ocalenie różnorodności i wielości głosów, które w przyszłości złożą się na konstrukcję historyczną. Ocalenie bowiem nielicznych źródeł, a pominięcie efemerycznych i nietrwałych zapisów sieciowych, świadectw chwilowych i przejściowych nastrojów mogłoby prowadzić do stworzenia obrazu jednostronnego. Wydaje się, że pieczołowite archiwizowanie potencjalnych źródeł historycznych może mieć na celu utrwalenie demokratycznej wizji historycznej. Może temu służyć także oddanie historii w ręce historyków amatorów, historyków obywatelskich, którzy poza profesjonalnymi, uniwersyteckimi ośrodkami są w stanie dostrzec głosy i zjawiska lokalne, pomijane w instytucjach centralnych, którym przecież zarzuca się sprzyjanie władzy i państwu. Historiografia, uwzględniająca wielość głosów, ich zróżnicowanie, wolność wyrażania i równość, a także publiczny kontekst, może aspirować do miana demokratycznej. Warto też zauważyć, że już Witold Kula, wskazując na swoistą popularność zainteresowania historią gospodarczą,

¹¹² Przypomina to praktyki etnograficzne XIX i XX-wiecznych ludolubów, próbujących uchwycić i zarejestrować wszelkie przejawy życia i kultury ludowej ówczesnej wsi traktowanej jako przemijającej. Wpisujących się zresztą w nurt antropologii ratowniczej. *Vide*: A. Posern-Zieliński, *Antropologia „nagłqca”*, [w:] *Słownik etnologiczny: terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987, s. 35.

pisał: „Bogactwo i terytorialne rozproszenie źródeł, występujących w dużych ilościach w każdym archiwum prowincjonalnym, otwierały szersze niż przy historii politycznej pole do pracy dla niezliczonych erudyტów lokalnych, regionalistów czy w ogóle ludzi, którzy rzuceni przez życie do mniejszych miejscowości zachowali ambicje aktywności naukowej. Demokratyzacja przedmiotu (wprowadzenie jako bohaterów historii mas ludowych) była w ten sposób połączona z demokratyzacją podmiotu, z rozszerzeniem kręgu aktywnych badaczy historii”¹¹³.

Szczegółne skupienie uwagi na nowych mediach, w tym na Internecie, skłania do refleksji na temat użycia i stosowania niekonwencjonalnych, nowych form historycznych i sposobów uprawiania historii. Przedstawienia historyczne odbiegające od akademickich praktyk zapisywania tekstów w postaci artykułów lub monografii definiują na nowo obszar historiografii. Nie tylko dlatego, że tworzenie historii staje się własnością wielu innych osób i profesji, ale także dlatego, że niekiedy przedefiniowuje rolę historyka akademickiego. Stobiecki, wskazujący między innymi na zjawiska dezintegracji i deprofesjonalizacji historiografii, zauważa: „Pozbawienie nas jako historyków monopolu na wiedzę o przeszłości jest chyba zjawiskiem nieodwracalnym. Jeżeli jednak chcemy bronić swego miejsca w społeczeństwie, a tym samym społecznej ważności przedmiotu naszych studiów, należy zastanowić się nad zdefiniowaniem na nowo, w obliczu jakościowo innej sytuacji, roli historyka”¹¹⁴.

Podając próbę określenia roli historyka, Stobiecki formułuje tezę, która przypomina wielokrotnie analizowane już powyżej postulaty i jest ukłonem w stronę historiografii demokratycznej. Pisze on bowiem: „Skoro tak, to winniśmy w imię obrony społecznego statusu historii wykształcić w sobie więcej pokory wobec nieodgadnionej tajemnicy przeszłości i szacunku dla alternatywnych wizji historii. Starać się pokazywać wielowymiarowość obrazu przeszłości i wielość obecnego w niej człowieka”¹¹⁵. Refleksja ta oddaje ducha współczesności, w której dominują szacunek dla wartości demokratycznych i akceptacja praktyk demokratycznych. Warto też zauważyć, że nowe w gruncie rzeczy technologiczne możliwości przekazu wiedzy historycznej i angażowania odbiorcy wyznaczają nowe horyzonty nauki i przyczyniają się do jej dalszej demokratyzacji.

¹¹³ W. Kula, op.cit., s. 43.

¹¹⁴ R. Stobiecki, *Historyk i jego rola we współczesnym świecie*, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii*, red. G.A. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 55.

¹¹⁵ *Ibid.*, s. 58.

Internet, współczesne muzea, film, literatura, komiks, muzyka, zjawiska z obszaru tzw. kultury popularnej detronizują i pozbawiają tradycyjną historiografię monopolu na wiedzę historyczną. Wychodzą poza ramy konwencjonalnych opisów, nierzadko kierują się inną logiką, nastawioną na odbiorcę, zapisane są w innym kluczu i stawiają sobie inne cele. Można też powiedzieć, że demokratyzują demokratycznego odbiorcę, podejmując próbę dotarcia do niego za pomocą różnych zmysłów. W tym procesie ważną rolę odgrywają szeroko rozumiane rekonstrukcje historyczne – sieciowe, filmowe, literackie, muzyczne, muzealne etc. – które angażują wzrok, słuch i dotyk, ale też często węch i smak. Tego rodzaju historia nie tylko trafia do tzw. szerokiego grona odbiorców, ale też do odbiorcy niszowego, począwszy od fanów komiksów, poprzez filmowych i literackich koneserów, a na muzycznych subkulturach czy wielbicielach strojów lub kuchni historycznej skończywszy. Słusznie zaważa Chakrabarty w krytycznym tekście dotyczącym związków muzeów i demokracji, że: „Przez otwieranie się na kwestie ucieleśnienia i życiowego doświadczenia, muzea w nowoczesnych demokracjach zwracają się ku pewnym twórcom publicznym, które nie są wyrażane w dyscyplinach akademickich. Demokracja potrzebuje publiczności poinformowanej i debat publicznych. Akademickie modele wiedzy uprzywilejowują przekaz informacji, który prawdopodobnie jest procesem umysłowym. Tego typu modele wiedzy usuwają na plan dalszy zmysłowość. Demokracje mające za sobą drogę ku różnorodności politycznej, w których przekazywanie informacji jest nie tylko prostym procesem pakowania do umysłu, kierują obecnie również informację ku innym zmysłom – jak wzrok, słuch, zapach, dotyk. W demokracji mas i środków przekazu sfera ucieleśnienia jest coraz bardziej politycznie wszechmocna. Nie jest zbędną i nieistotną umiejętnością czy racjonalnością wytwarzaną przez tradycyjne dyscypliny akademickie. Ich tradycyjny sceptycyzm do ucieleśnienia i sensualności nie pomoże nam w zrozumieniu dlaczego pamięć i doświadczenie – innymi słowy ucieleśniona wiedza – odgrywa tak ważną rolę w polityce demokracji, jak dążąca do tego bezcielesna wiedza akademickich dyscyplin. Muzea, bardziej niż archiwa i instytuty historyczne, pokonały drogę nadążania za zmianami, które wyznacza późna demokracja”¹¹⁶.

Jedna z ostatnio utworzonych placówek muzealnych w Polsce – Muzeum Powstania Warszawskiego – wydaje się jednym z ciekawszych przykładów projektów oddziałujących na wszystkie zmysły potencjalnego odbiorcy, a to dzięki swej multimedialności, wielu monitorów, łatwej dostępności przedmiotów,

¹¹⁶ D. Chakrabarty, *Museums in Late Democracies*, „Humanities Research”, 2002, t. 9, nr 1, s. 11.

których można dotykać, wielkoformatowym zdjęciom, grze światła i dźwięku, zapachom, skierowaniu wystawy do różnych grup wiekowych o odmiennych zainteresowaniach i wiedzy oraz odejściu od nachalnej dydaktyki i intelektualizacji¹¹⁷. Jak zaznacza Jan Ołdakowski, kierownik i twórca tejże instytucji: „aby dotrzeć z historią do człowieka, trzeba nim potrasnąć. To jest tak, jak w kinie. W kinie historia opowiadana jest przez człowieka i dociera przez emocje. Pobyt w muzeum trwa tyle, ile film w kinie, około dwóch godzin. Chcieliśmy uchwycić to, co sprawia, że człowiek wychodzi z kina zafascynowany. Aby przenieść to do muzeum”¹¹⁸. Muzeum stało się przedmiotem dyskusji dotyczącej polityki historycznej, w którą zaangażowali się lub zostali zaangażowani historycy profesjonalni i publicyści¹¹⁹. Izabela Kowalczyk, która poświęciła swą książkę *Podróż do przeszłości*¹²⁰ interpretacjom historycznym wyrażanym w dziełach sztuki, szczególnie w polskiej sztuce krytycznej, traktuje Muzeum Powstania Warszawskiego jako propagatora historii oficjalnej i wskazuje na muzealną mitologizację w tym zakresie¹²¹. Jako kontrpropozycję i krytyczną analizę owych oficjalnych dyskursów przedstawia dzieło *Co robi łączniczka* Darka Foksa i Zbigniewa Libery. Dokonując wielopoziomowej analizy książki – fragmentów prozy autorstwa Foksa i fotomontaży Libery, polegających na wkomponowaniu sławnych aktorek amerykańskich w zdjęcia z powstania warszawskiego – Kowalczyk zwraca uwagę na krytyczny potencjał sztuki, jej możliwości komentowania historii. Przywołane dzieło sztuki stanowi rodzaj krytyki historiografii oficjalnej, ale też i historii popularnej. Jest cytatem, ironicznym nawiązaniem i interpretacją tych dwóch sposobów tworzenia historii. Co niezwykle tutaj istotne, sztuka staje się rodzajem historiograficznego przekazu, ale też i metakomentarzem

¹¹⁷ R. Kleśta-Nawrocki, *Muzeum Powstania Warszawskiego – muzeum pamięci IV RP*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie”, tom: *Oblicza muzealnictwa. Jesienne warsztaty antropologiczne*, 2007, nr 9, s. 99–117.

¹¹⁸ G. Górny, *W muzeum jak na filmie akcji*, Rozmowa Grzegorza Górnego z Janem Ołdakowskim, „Ozon”, 10–16.11.2005, nr 30, s. 26.

¹¹⁹ *Vide: Spór o Powstanie. Powstanie Warszawskie w powojennej publicystyce polskiej 1945–1981*, red. D. Gawin, Warszawa 2004; M.A. Cichocki, *Polityka historyczna*, „Ozon”, 10–16.11.2005, s. 20–21; id., *Władza i pamięć. O politycznej funkcji historii*, Kraków 2005; *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków–Wrocław 2005; *Polityka historyczna, Historycy – politycy – prasa. Konferencja pod honorowym patronatem Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, red. A. Panecka, Warszawa 2005; J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę. Historia zmagania o pamięć Powstania Warszawskiego 1944–1989*, Warszawa 2005; A. Leszczyński, *Polityka historyczna. Wielki strach*, „Gazeta Wyborcza”, 8.04.2006, s. 16; P. Wroński, *Polityka historyczna fundamentem IV RP*, „Gazeta Wyborcza”, 31.03.2006, s. 4.

¹²⁰ I. Kowalczyk, *Podróż do przeszłości. Interpretacja najnowszej historii w polskiej sztuce krytycznej*, Warszawa 2010.

¹²¹ I. Kowalczyk, op.cit., s. 375–381.

innych przekazów historycznych. Specyfika dzieła sztuki oznacza jednocześnie, że sam zapis przeszłości dociera do innych zmysłów odbiorcy. Odbiera też historykom monopol tworzenia i posiadania wiedzy historycznej oraz wyłączność na jej interpretację i krytykę. O ile możliwy jest w ogóle dialog historyków profesjonalnych z tymi konkurencyjnymi dla nich interpretacjami, to musi on zakładać znajomość ich mechanizmów, „logiki”, oraz zgodę na polifoniczność, nie tylko historiograficznych opisów i treści, ale i form.

Warto też wspomnieć, że przywoływany powyżej kontekst powstania warszawskiego stał się inspiracją do nagrania wielu płyt muzycznych w różnych stylistykach, skierowanych do różnych odbiorców¹²². Powstanie zostało również opisane w komiksach, choćby tych nadesłanych na konkurs organizowany rokrocznie przez Muzeum Powstania Warszawskiego i zawieranych w kolejnych już antologiach¹²³. Historia najnowsza stała się zresztą inspiracją dla licznych wydawnictw tego typu. O ile w 2005 roku wydano cztery komiksy, które można by uznać za historyczne, o tyle w samym roku 2010 było to już ponad dwadzieścia zeszytów¹²⁴. W listopadzie 2008 roku we Wrocławiu miała miejsce wystawa „Polski Komiks Historyczny”, a w czerwcu 2011 roku odbył się w kraju I Festiwal Komiksu Historycznego. Czasopismo branżowe „Zeszyty Komiksowe”

¹²² Dziecięca próba odtworzenia piosenek powstańczych z Jozsko Brodą (Dzieci z Brodą, Jozsko Broda, *Czuj się wiaro!*, Muzeum Powstania Warszawskiego, 2009), jazzowa Aga Zaryan pt. *Umiera piękno* (Aga Zaryan, *Umiera piękno*, Cosmopolis, 4evermusic, 2007) czy rockowy album *Powstanie Warszawskie* grupy Lao Che (Lao Che, *Powstanie Warszawskie*, Ars Mundi, 2005). Na temat projektu grupy Lao Che vide: R. Sierocki, *Powstanie warszawskie: polityka pamięci i kultura popularna*, [w:] *Nowe media. Między tradycjonalizmem a kulturą popularną*, red. M. Jeziński, B. Brodzińska, Ł. Wojtkowski, Toruń 2010, s. 118–130.

¹²³ Trzy antologie: *Powstanie '44 w komiksie* z lat 2008, 2009, 2010. Wcześniej ukazały się tom: 44. *Antologia komiksu* (2007) oraz trzy zbiory: *Epizody Powstania Warszawskiego. Antologia prac konkursowych* (z lat 2005, 2006, 2007). W innej retoryce jest utrzymany prześmiewczy i ironiczny komiks *Przygody Powstania Warszawskiego* [M. Rzecznik (scen.), J. Świdziński (rys.), *Przygody Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2008], nawiązujący już tytułem do powyższych „poważniejszych” ujęć i wprowadzający zabawne postaci fikcyjne w rodzaju Koziołka Matołka, małpki Fiki-Miki, Kapitana Ameryka itp. Komiks ten w swej formie wydaje się opozycyjny w stosunku do konkursowych antologii i zdaje się polemizować z tradycją patriotycznego utrwalania historii powstania.

¹²⁴ Szerzej na temat polskiego komiksu historycznego vide: B. Janicki, *Polski komiks historyczny (lata 1920–2010)*, Opole 2010; J. Czaja, *Historia Polski w komiksowych kadrach*, Poznań 2010. Na uwagę zasługują też portale internetowe Aleja Komiksu (<http://komiks.nast.pl/>, dostęp: 26.11.2011) czy „Zeszyty Komiksowe” (<http://www.zeszytykomiksowe.org/>, dostęp: 26.11.2011). W tym drugim portalu w zakładce Składnica Naukowa (<http://www.zeszytykomiksowe.org/strona.php?strona=skladnica>, dostęp: 26.11.2011) są udostępnione m.in. prace doktorskie, magisterskie, licencjackie oraz teksty referatów konferencyjnych.

poświęciło swój wrześniowy numer w 2011 roku w całości komiksowi historycznemu¹²⁵.

Wskazać można jeszcze na rozmaitego rodzaju gry planszowe czy RPG (gry fabularne, z ang. *role-playing game*) oparte na wydarzeniach historycznych. We wszystkich tych formach w mniejszym lub większym stopniu jest wykorzystywany dorobek historyków profesjonalnych lub bezpośrednio źródła historyczne. Niemniej proces przekładu czyni z nich ostatecznie produkty wyjątkowe w swojej konwencji.

Na uwagę zasługuje także film, który również kieruje się odmienną „logiką”, a przecież stanowi częstą formę poznania historycznego¹²⁶. Piotr Witek, podejmując problematykę filmu i pokazując, jak „nowe audiowizualne gry kulturowe zmieniają nasze relacje z przeszłością i historią”, dowodzi, że „film, będący jednym z dominujących współcześnie sposobów społecznego poznania świata, może być traktowany jako równorzędna wobec historiografii forma osvajania i współtworzenia kulturowej rzeczywistości”¹²⁷. Konstruuje historię, która jest równoległa do pisanej i oralnej tradycji historiograficznej, a jednocześnie otwiera możliwości, które dla pisanej historiografii tradycyjnej były nieosiągalne¹²⁸. Analizując obraz filmowy jako źródło historyczne i równocześnie lustro rzeczywistości, zależność historiografii od języka, fikcyjność filmu, obiektywistyczne podejście historiografii do filmu i społeczno-kulturowy kontekst obu, Witek poddaje w wątpliwość roszczenia historiografii do obiektywności. Jak pisał bowiem już w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku należący do trzeciego pokolenia szkoły *Annales* i zajmujący się związkami historii i filmu Marc Ferro: „Nikomu nie przychodziło na myśl, że wybór dokumentów, ich zestawienie oraz sposób wysuwania argumentów to również montaż, zwykła sztuczka”¹²⁹. Dzieło filmowe rządziłoby się także swoją własną „logiką”; niepodobna oceniać go według tych samych standardów co historie pisane, a tym bardziej teksty naukowe. Robert A. Rosenstone dokonuje w pewnym stopniu nobilitacji historii poprzez film; dowodzi, że faworyzując wizualność i emocjonalność w stosunku do danych analitycznych, „film subtelnie, i na sposób, którego nie potrafimy jeszcze dobrze opisać, zmienia w istocie samo nasze rozumienie przeszłości”¹³⁰. Takie podejście zdaje się nadzieją dla historii i stwarza możliwość jej ponownego zdefiniowania:

¹²⁵ „Zeszyty Komiksowe”, numer: *Komiks historyczny*, wrzesień 2011, nr 12.

¹²⁶ *Vide: Film i historia. Antologia*, red. I. Kurz, Warszawa 2008.

¹²⁷ P. Witek, *Kultura, film, historia. Metodologiczne problemy doświadczenia audiowizualnego*, Lublin 2005, s. 10.

¹²⁸ *Ibid.*, s. 13.

¹²⁹ M. Ferro, *Film. Kontranaliza społeczeństwa?*, przeł. A. Karpowicz, [w:] *Film i historia...*, s. 71.

¹³⁰ R.A. Rosenstone, *Historia w obrazkach/historia w słowach: rozważania nad możli-*

„Wydaje się, że przyszedł czas na taką «zmianę perspektywy», wywołaną szansą na przedstawienie świata nie tylko w samych słowach, ale w obrazach i w słowach, szansą na dotknięcie historii. Podążanie tą drogą otworzy nas na nowe rozumienie przeszłości, sprawi, że ponownie zapytamy o to, czym może lub nie może być historia. O to, po co jest historia. O to, dlaczego chcemy znać przeszłość i co zrobimy z wiedzą o niej. O możliwe nowe sposoby przedstawiania historii, zarówno filmowe, jak pisane – o historię jako badanie autorefleksyjne, samoświadomy teatr, łączące dramaturgię z analizą”¹³¹.

Stawianie tezy, że współcześnie bardziej do nas przemawia audiowizualność niż tekst, pozwala także na potraktowanie filmu jako formy autonomicznej wobec historiografii i bardziej adekwatnej współczesnym strategiom „oswajania przeszłości”¹³². Co ciekawe, to właśnie nowe formy percepcji umożliwiają wyznaczenie nowych horyzontów historiografii. W interesującej analizie relacji historii i filmu Witek pisze: „Oznacza to, że film będąc efektem audiowizualnej refleksji, materializacją audiowizualnej pamięci, jest użytecznym narzędziem analizy odmienności, oprócz wielkich postaci historii pozwala się skupić na bohaterach przeszłości i ich problemach, o których zapomniiała i których pozbawiła głosu akademicka pisana historia, a więc innych. Inni to nieobecni, a więc ci, których już nie ma, przywoływani z przeszłości, pamięci, bądź ci których jeszcze nie ma, współcześni badaczom i twórcom, zapomniani, żyjący na peryferiach kultury i historii, pojawiający się w filmie w formie fikcyjnych postaci”¹³³.

Podobnie stwierdza w swej kulturoznawczej analizie historiografii Andrzej Radomski. Poddając refleksji dzieła literackie i multimedialne, konstatuje: „Natomiast mają one charakter «otwartych» na różne interpretacje i konceptualizacje, zawierają różne punkty widzenia, pokazują świat w całej różnorodności, złożoności i sprzeczności, zachęcają czytelników bądź internautów do tworzenia własnych opowieści. Stanowią więc (w tym wypadku) rodzaj swoistego pre-tekstu do wykreowania nowych historii zgodnie z zapotrzebowaniem czy zainteresowaniem odbiorców. Ze względu więc na chociażby te ich wymienione cechy skuteczniej mogą one odpowiadać na potrzeby współczesnego ponowoczesnego człowieka Zachodu, ceniącego przede wszystkim: wolność, indywidualizm (w sensie przekonań, wartości czy stylu życia), dochodzenie do własnych

wością przedstawiania historii na taśmie filmowej, przeł. Ł. Zaremba, [w:] *Film i historia...*, s. 104.

¹³¹ Ibid., s. 113.

¹³² P. Witek, *Oglądanie historii... Czy możliwa jest intermedialna historyczna opowieść?*, [w:] *Światooglądy historiograficzne*, red. J. Pomorski, Lublin 2002, s. 99–101; id., *Kultura, film, historia...*, s. 206.

¹³³ Ibid., s. 217.

prawd czy autokrację. Ponadto współczesne narracje historyczne przyczyniają się do tolerancji dla wszelkich mniejszości, dla OBCYCH, ich kultur i ich opowieści historiograficznych. Czy zatem tego typu narracje nie powinny stać się trwałym elementem współczesnej praktyki historiograficznej?”¹³⁴.

Radomski wyznacza historiografii cele, które odpowiadać mają na zapotrzebowanie ponowoczesnego człowieka. Określając tego typu kondycję, ostatecznie opowiada się za wartościami demokracji liberalnej¹³⁵. Taka historiografia miałyby w tym przypadku służyć i akceptować demokrację liberalną. Metodologia, przyjmowane formy przedstawiania i wyznaczane cele miałyby być podporządkowane współczesności.

Wołanie i upominanie się o innych, pozbawionych głosu, oraz potraktowanie filmu i multimediów jako alternatywy dla klasycznej historiografii to przejawy dbałości o jej demokratyzację. Nowoczesne media stają się źródłami wiedzy wpisującymi się w praktyki demokracji, a jednocześnie ją tworzącymi i dookreślającymi.

Wiele zjawisk przywołanych powyżej¹³⁶, w tym w szczególności te z obszaru tzw. kultury popularnej, przejmują funkcje tradycyjnie związane z historią akademicką i profesjonalnymi środowiskami historycznymi. Sfery, w które niejako był wpisany pewien deficyt realności i świadoma fikcyjność – kino to przecież fabryka snów, a Internet to wirtualna rzeczywistość – dziś stają się bliskie historii i faktografii. Historiografia zaś poprzez formowaną krytykę i samoświadomość metodologiczną zaczyna opowiadać się za wielością obrazów przeszłości. Jak pyta choćby Etienne François, opisujący relacje pamięci i historii: „Czy obrońców i «przedsiębiorców pamięci» nie łączy opinia, jakoby tak

¹³⁴ A. Radomski, *Historiografia a kultura współczesna*, Lublin 2006, s. 39–40.

¹³⁵ Id., *Historiografia w postnowoczesnych, liberalnych demokracjach*, [w:] *Światoglądy...*, s. 189–206; id., *Historiografia a kultura współczesna...*, s. 59–60.

¹³⁶ Katalog współczesnych form wypowiedzi historycznych wydaje się niewyczerpany i niemożliwy do zamknięcia. Marcin Kula wymienia i ilustruje przykładami choćby: programy szkolne i całą dydaktykę, podręczniki, wyniki badań i książki historyczne, wypowiedzi zawierające bezpośrednie oceny, prawne zakazy, szersze dyskusje, budowanie i obalanie pomników, uznawanie obiektów za zabytki, kult bohaterów, obrazy na banknotach i znaczkach, ustanawianie świąt i obchodzenie rocznic, manifestacje, milczenie, określanie alfabetu i inne odwołania do języka, kalendarz, użycie słów o konotacji nie tylko informacyjnej, nadawanie nazw, nasz wygląd zewnętrzny, imiona, różnorakie działania dotyczące miejsc na Ziemi, budownictwo, architekturę, działania niszczycielskie, posługiwanie się przedmiotami bądź pozytywne czy negatywne odwoływanie się do nich, sferę symboliki narodowej, obyczaje i zachowania, zabawę, imprezy sportowe, religijną sferę życia, wychowanie, dyskurs polityczny i to niekoniecznie mówiony, ruchy społeczne, decyzje sądowe, formy wypowiedzi służące zerwaniu z historią, sposoby tworzenia nowych nośników pamięci. *Vide*: id., *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004, s. 11–60.

zwana «historia oficjalna» była ślełą siłą tyranizującą inne rodzaje pamięci, gnębiącą je, zagłuszającą, niedającą dojść do głosu? W odpowiedzi na to wyzwanie historycy odwrócili relację między pamięcią a historią, przekształcając pamięć w przedmiot historii¹³⁷. Pierre Nora wskazuje, że: „Mamy tu do czynienia z bardzo głębokim i niebezpiecznym odwróceniem znaczenia słów, również wyrażającym ducha epoki. «Pamięć» nabrała sensu tak ogólnego i tak wszechogarniającego, że zmierza ni mniej, nie więcej tylko do zastąpienia słowa «historia» i do oddania pracy nad historią w służbę pamięci¹³⁸. Nie jest dla mnie interesujące dokonanie jakiegokolwiek rozstrzygnięcia w tej materii, czy choćby zarysowanie definicyjnych zgodności i rozbieżności. Za warte uwagi uznaję raczej same gry w obrębie zjawisk, które zgłaszają pretensje do tego, by stawać się historiografią i w jakikolwiek sposób odzwierciedlać historię lub deprecjonują wartość historiografii naukowej. Jak starałem się wykazać, tego typu dyskursy i praktyki, postulaty i dzieła są w równej mierze dyskursami i praktykami dotyczącymi demokracji, niekiedy zresztą wyrażanymi wprost.

Powyższe rozważania, prowadzone od początku artykułu, wskazują być może, że osobne rynki historii, pamięci, tradycji, dziedzictwa i mitu stają się dziś strefą rynku wspólnego. Co prawda trudno byłoby ustalić naukowo zakresy pojęciowe owych terminów, ale tak na płaszczyźnie refleksji naukowej, jak i szerzej w wielu innych kontekstach społeczno-kulturowych. Dokonanie takiego rozróżnienia pomaga zobrazować skalę strategii, konkurencji, tarć, konfliktów, dialogu i mieszania się ich w interpretacji przeszłości. W praktykach muzealnych, w nowych mediach, w edukacji szkolnej, ale też i w przywoływanym dyskursie historii historiografii niezwykle widoczne staje się łączenie wszystkich tych obszarów. Jak zauważa Jerzy Szacki: „jest bowiem oczywiste, że zaznaczona wyżej granica między historiografią, by tak ją nazwać, naukową i praktyczną historią danego społeczeństwa czy grup, nie jest w praktyce aż tak wyraźna, jak by się chciało¹³⁹. Określanie poszczególnych praktyk jako naukowe bądź nie

¹³⁷ E. François, *Jeszcze raz o historii i pamięci*, przeł. A. Sylwestrzak-Wszelaki, „Kultura Współczesna”, 2010, t. 63, nr 1, s. 21.

¹³⁸ P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. M. Szuster, „Res Publica Nowa”, 2001, nr 7, s. 40. To Nora zresztą, charakteryzując przyczyny awansu pamięci, zwraca uwagę na „demokratyzację” historii: „Polega ona na tym potężnym, ogarniającym cały świat współczesnym ruchu wyzwania się i emancypacji narodów, narodowości, grup, a nawet jednostek; mówiąc krótko i pośpiesznie – na tym szybkim wyłanianiu się najrozmaitszych form pamięci mniejszości, dla których odzyskiwanie własnej przeszłości stanowi integralną część afirmacji ich tożsamości”. Pamięć taka w stosunku do historii przyznała sobie także „nowe przywileje i prestige rewindykacji ludowej i protestującej. Pojawiła się jako odwet upokorzonych i obrażonych, nieszczęśliwych, jako historia tych, co nie mieli prawa do Historii” (ibid., s. 40–41).

¹³⁹ J. Szacki, *Historia i mitologia*, „Res Publica Nowa”, 2001, nr 7, s. 54.

prowokuje różne oceny, i to oceny dotyczące demokratycznego charakteru danych form uprawiania i przedstawiania historii.

Szacki, tropiąc związki historii i tego, co nazywa mitologią¹⁴⁰, pisze także: „Krótko mówiąc, ludzie, którzy nie są zawodowymi historykami, potrzebują nie tyle prawdy o przeszłości, jakiej jest w stanie dostarczyć im nauka, ile mitologii, która nada ich światu sens lub – ściślej – utwierdzi wiarę, że ten sens jest taki, jak to się do tej pory zdawało dzięki życiu w takim, a nie innym świecie społecznym i zawierzeniu takim, a nie innym autorytetom. Jeżeli takiej mitologii nie tworzą historycy, tym gorzej dla nich z punktu widzenia publiczności”¹⁴¹.

Historycy profesjonalni jednak są w takim samym stopniu częścią „publiczności”, jak wszyscy inni. Powyższy przegląd stanowisk i podejść pokazuje, że nie są oni skory do wycofania się ze świata społecznego, nadal określają role, zadania i formy współczesnej historiografii. Współczesnej, czyli zależnej od procesów i wyzwania demokracji. Wiele analiz krytycznych poświęcono badaniu, jak historiografia i inne przedstawienia historyczne służyły budowaniu czy wynalezieniu wspólnot narodowych i państwowych. Być może powyższa analiza pomaga zrozumieć, jak owe ujęcia historyczne, poprzez formułowane przedstawienia, przyjmowane założenia i akceptowane formy, służą budowaniu demokracji i jak historiografia staje się historią i/lub mitem demokracji.

Szeroko rozumiana historiografia, podlegająca różnym wpływom i rezygnująca z wyróżnionej pozycji naukowo-akademickiej, służy demokracji i ją tworzy, tak jak w jej mniemaniu niegdysiejsza „historiografia klasyczna” służyła i kreowała władzę księcia, narodu, państwa, klasy uprzywilejowanej itp. Historiografia jest bowiem zawsze na swój sposób współczesna. Obecne tendencje przywoływane w tym artykule – jak choćby kwestionowanie tradycyjnej hierarchii źródeł i sposobów przedstawiania przeszłości, dyskusje wokół statusu

¹⁴⁰ Relacjom historii i mitu została poświęcona praca pod redakcją Aliny Barszczewskiej-Krupy (*Historia, mity, interpretacje*, Łódź 1996). W *Słowie wstępnym* redaktorka i Andrzej Feliks Grabski zauważają, że historiografia współczesna: „Dystansuje się od polegającego na scjentyistycznym złudzeniu traktowania historii jako antytezy mitu i na różne sposoby stara się rozpoznać aktywną obecność najróżniejszych mitów nie tylko w świadomości ludzkich zbiorowości, lecz także w samej – również tej, która uważa się za jak najbardziej naukową – historiografii” (ibid., s. 3). Grabski we własnym artykule z tego tomu, dokonując podziału mitów, wskazuje na te, z którymi można by ewentualnie podjąć walkę, ale i na te, w stosunku do których nie ma to żadnego sensu. Ostatecznie stwierdza: „Aczkolwiek więc z punktu widzenia roli, jaką spełnia w procesach mitotwórstwa-mitoburstwa, można spojrzeć na historię historiografii jako na – jak się wyraził W. Kula – «dzieje wielowiekowego tworzenia mitów i walki o wyzwolenie się z nich», przeciw nadzieja, że historiografię można ostatecznie uwolnić od wszelkich mitów jest po prostu mitem” (id., *Historiografia – Mitotwórstwo – Mitoburstwo*, [w:] *Historia, mity, interpretacje...*, s. 62).

¹⁴¹ J. Szacki, *Historia i mitologia...*, s. 54.

jednostki, postępu, roli odbiorcy i polityki, znaczenia stylów pisania i form przekazu wiedzy historycznej – dokonują zmiany w historiografii, które nie są tylko odzwierciedleniem kryzysu dziedziny, końca modernizmu czy przejawem postmodernistycznych przewartościowań, jak wskazują na to liczne analizy; w pewnym sensie te właśnie diagnozy mogą wyrażać przekształcenia dziedziny w kierunku większej demokratyzacji, które mogą z czasem stać się nawet jej ideowym fundamentem¹⁴². Historia bierze udział w projekcie tworzenia współczesnej demokracji, sama będąc jej przejawem. W tym przedsięwzięciu politycznym nie różni się specjalnie od poprzednich historii, zawsze związanych szczególnie relacjami z władzą.

Analiza procesu demokratyzacji historiografii pokazuje, że nie ma jednej historii, nie ma także jednej współczesności i demokracji. Nie przeszkadza to oczywiście kolejnym koncepcjom i tworzonym na ich bazie modelom historiograficznym uznawać się za współczesne czy demokratyczne. Jednocześnie jednak są one definiowane poprzez wielość, zróżnicowanie, równość, wolność i częste odniesienie do jakości wyznaczanego ludu. Ten kontekst wartości i praktyki historiograficzne w tym zakresie sprawiają, że tak historia, jak współczesność i demokracja uzyskują ujednolicony, metanarracyjny charakter, który wyznacza horyzont tego, co na gruncie historii, współczesności oraz demokracji jest akceptowane i pozytywnie waloryzowane.

¹⁴² R. Kleśta-Nawrocki, *Filozofia postmodernistyczna jako ideowy fundament procesów demokratyzacji*, „Problemy Humanistyki”, 2009, nr 16, s. 93–110. Z kolei Joyce Appleby, Lynn Hunt i Margaret Jacob w swojej diagnozie historiografii amerykańskiej końca XX w. wyrażają niepokój co do efektów sceptycyzmu i relatywizmu, związanych z wpływami postmodernizmu. Podejmują jednak próbę rehabilitacji historiografii również w odniesieniu do demokracji. Jak piszą autorki: „Mamy nadzieję wykazać, że demokratycznie uprawiane dziejopisarstwo, będące chórem równobrzmiących głosów, jest najlepszą drogą do nadawania sensu światu” (J. Appleby, L. Hunt, M. Jacob, *Powiedzieć prawdę o historii*, przeł. S. Amsterdamski, Poznań 2000, s. 20), czy w innym miejscu: „Tak jak rządy totalitarne upadają na całym świecie na rzecz demokracji, tak też absolutne pretensje do wiedzy ustępować muszą uznaniu wielości punktów widzenia i ich wkładu w tworzenie wiedzy” (ibid., s. 287).

